

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Dziś wystawiamy jednocześnie z Warszawą najwspanialszą polską kino-operetkę p. t.
Pani minister tańczy...
W gł. r. T. Mankiewiczówna, A. Żabczyński, M. Cwi-
klińska, J. Orwid, M. Znicz, S. Sielański, K. Tom i inni
Ceny miejsc pomimo kosztownej dzierżawy zwykłe
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
NOWOSCI
w Piotrkowie

Królowa polskiego ekranu **JADWIGA SMOSAR-
SKA** oraz **WITOLD ZACHAREWICZ** w filmie p.t.
BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA
emocjonujące obrady sejmu piotrkowskiego
Wobec wysokich kosztów ceny miejsc od 80 gr.
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Polska godnie wystąpi na Wystawie paryskiej

WARSZAWA. W dniu 31 bm. prezes komitetu organizacyjnego działu polskiego na wystawie światowej w Paryżu b. min. Wacław Jędrzejewicz wygłosił przez radio przemówienie o naszym udziale w wystawie.

Wystawa paryska dzieli się na 80 klas. Polska przyjmuje udział w 22 z nich na terenie pawilonów francuskich, w których zarezerwowane jest miejsce dla udziału państw obcych.

Zasadniczym jednak punktem polskim wystawowym będzie nasz własny pawilon, a raczej szereg pawilonów, zbudowanych na placu, przydzielonym nam przez francuski generalny komisariat wystawy. Plac ten jeden z najlepszych, jakie istnieją, jest położony na terenie ogrodów Trocadero. Pawilon nasz składa się z części honorowej, działów wystawowych i kawiarni-restauracji. Projektowali go architekci Pniewski i Brukal-
ski, pawilon gospodarzy zaś Lachert i Szanajca. W wykonaniu projektu zastrzeżony został współudział robotników polskich.

Zasadniczym elementem pawilonu reprezentacyjnego jest kamienna sala okrągła o średnicy 11 m, a wysokości 16 m. Na szczycie rotundy stoi rzeźba 3-metrowa, przedstawiająca symbolicznie Polskę odrodzoną, dłuta artysty Masiaka. Poza pawilonem głów-

nym, Polska bierze udział w całym szeregu klas francuskich, w miejscach, przeznaczonych dla eksponatów zagranicznych.

Przed wszystkim wspomnieć należy dział plastyki — grafika, malarstwo. Pokażemy tam najwybitniejsze nasze dzieła z ostatnich lat tj. powstałych po r. 1925, w którym roku miała miejsce wystawa sztuki dekoracyjnej w Paryżu. Otrzymaliśmy również piękną salę dla pokazania naszego szkol-

stwa artystycznego. Następnie kolejniętwo polskie pokaże w Paryżu oryginalne wagony pociągu turystycznego. Polski przemysł drzewny projektuje wystąpienie na wystawie w formie, która odpowiada jego znaczeniu w handlu międzynarodowym. Dalej dział architektury da możliwość pokazania w szeregu klas modeli i fotografii budowli, rozwiązań urbanistycznych, opiekę nad zabytkami itp.

Pogoda na poniedziałek

W dalszym ciągu jeszcze dość pogodnie i mroźno przy słabych wiatrach wschodnich.

Paryż rozczarowany mową Hitlera

PARYŻ. Przemówienie kanclerza Hitlera oczekiwane było w Paryżu z wielkim napięciem w nadziei, że przyniesie ono sprzeczwanie stanowiska Niemiec wobec ogólnych problemów europejskich i Francji.

W kołach politycznych tekst mowy kanclerza Hitlera studiowany jest z ogromną uwagą. Z fragmentarycznych wypowiedzi się wnioskować można jednak, że deklaracja kanclerza wywołała raczej pewne rozczarowanie, bowiem zawarte w niej sprzeczwania nie przynoszą żadnych konkretnych rozważań problemów ogólnoeuropejskich.

Dlaczego Stalin utaskawił Radka?

PARYŻ. Wyrok moskiewski, a szczególnie skazanie Karola Radka nie na śmierć, lecz na 10 lat więzienia, wywołał w Paryżu powszechną sensację. Zdziwienie wywołuje fakt, że właśnie Radkowi, który najmniej upokarzał się przed trybunałem, wymierzono

stosunkowo łagodną karę, podczas gdy np. Piataków, który wykazał najdalej posuniętą skrucę, skazany został na śmierć.

Wyrok na Radka tłumaczony jest w pewnych kołach paryskich w sposób niezwykle sensacyjny. Łagodny wymiar kary pozostawia ma rzekomo w związku z tajemniczą zbrodnią w Łasku Bułońskim, której ofiarą padł Nawaszin.

Oto Radek rzekomo posiadał jakieś ważne dokumenty, kompromitujące rząd i wybitnych dygnitarzy sowieckich ze Stalinem na czele. Dokumenty te przeznaczone zostały gdzieś za granicą. Jeszcze przed procesem Radek oświadczył samemu Stalinowi, że gdyby skazany został na śmierć, wówczas dokumenty te będą ogłoszone za granicą. G. P. U. otrzymało polecenie znalezienia owych tajnych papierów za wszelką cenę. W tym celu obrabowano paryskie archiwum Trockiego, spodziewano się bowiem, że tam właśnie należy ich szukać. Wśród dokumentów archiwum Trockiego papierów Radka jednak nie znaleziono.

Włosi chcą budować nasze drogi

WARSZAWA. Podczas dwudniowych przetargów drogowych, które odbyły się w Ministerstwie Komunikacji, wpłynęła niezwykle duża liczba ofert ze strony koncernów zagranicznych na budowę dróg w Polsce.

Włoski koncern „Impresa Italiana” złożył ofertę na przeprowadzenie inwestycji drogowych za blisko 30.000.000 zł płatnych w wieloletnich ratach.

Obrońca Hauptmanna zwiariował

NOWY JORK. Edward Reilly, obrońca Hauptmanna, skazanego za porwanie syna pułk. Lindbergha, umieszczony został oregdaj w zakładzie dla umysłowo chorych w Brooklynie. Od czasu stracenia swego klienta, Reilly zdradzał coraz większą neurastenię, aż wreszcie dostał ataku szału.

Sroga zima na polskim wybrzeżu

HEL. Celem wydobycia zamarzniętych w lodzie kutrów rybaków oraz uwolnienia z pokrywy lodowej portu rybackiego w Helu, przybędzie łamacz lodu z Gdyni. — Uwolnienie portu helskiego umożliwi rybakom kontynuowanie połowu ławic sprotowych, jakie masowo na wysokości Helu pojawiły się i prą ku wodom zatoki puckiej. Na morzu trwa nadal gwałtowna zima śnieżna, utrudniająca żeglugę. Z powodu zasp śnieżnych pociągi na wybrzeżu polskim kursują z dużymi opóźnieniami, zwłaszcza do Pucka i Helu.

Księstwo holenderscy dziś w Krakowie

KRAKÓW. W sobotę, w godzinach wieczornych przybyli do Krakowa z Zakopanego ks. Juliana i ks. Bernard.

Po powitaniu przez obecnych para książęca przeszła przez salon recepcyjny, po czym odjechała do Grand Hotelu.

W drodze do hotelu księstwo oglądali zabytki Krakowa, które specjalnie tego wieczora oświetlono reflektorami.

W Grand Hotelu goście holenderscy zajęli apartament, złożony z sypialni i salonu. Pokoje

ich wypełnione były różami, nadesłanymi przez obywatelstwo krakowskie.

Z Zakopanego księstwo przywieźli całą masę rzeczy, zakupionych bezpośrednio przed wyjazdem, a m. in. dwa koźczyki góralskie; ks. Bernard kupił dla siebie kompletny strój góralski.

Dziś o godz. 10 para książęca zwiedzi Muzeum Narodowe, a następnie Bibliotekę Jagiellońską, w południe zaś uda się na Wawel, by złożyć hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego. W godzinach popołudniowych goście odjadą wagonem salonowym do Krynicy.

Walencja przeciw londyńskiemu systemowi kontroli

WALENCJA. Oficjalne koła tutejsze uważają, że system kontroli zaproponowany przez komitet londyński nie może być przyjęty przez rząd w Walencji. Koła te oświadczają, że niezrozumiałe jest dla nich wykluczenie od wykonywania kontroli Sotwetów i że należy całe zagadnienie poddać powtórnemu zbadaniu.

WALENCJA. Z Andujar donoszą, że obiegają rano nad klasztorem de la Cabeza; **GDZIE OD POCZĄTKU WOJNY DOMOWEJ OBLĘGANA JEST PRZEZ MILICJANTÓW LICZNA GRUPA GWARDII CYWILNEJ**

przeleciało 10 samolotów, które zrzuciły szereg worków. Dwa z tych samolotów w drodze powrotnej uległy katastrofie. Pilot

samolotu Caproni, narodowości włoskiej, który opuścił się na spadochronie, został aresztowany przez milicję.

MADRYT. Urzędowo oświadczają, że straty powstańców w bitwie, która toczyła się ostatnio pod Granjuez wynoszą **1000 ZABIŁYCH I RANNYCH.**

Pomimo tajemnicy, jaką otoczone są operacje defensywne armii rządowej, stwierdza tu, że opór w tym okręgu jest również zacięty, jak na froncie zachodnim Madrytu. Ruch na drogach jest wielki, a życie w Aranjuetz płynie zupełnie normalnie.

MADRYT. Komunikat komitetu obrony Madrytu, ogłoszony w sobotę o godzinie 21.30 głosi, że na froncie środkowym nie było żadnej działalności.

NA FRONCIE MADRYCKIM NIE-PRZYJACIEL WSZCZĄŁ GWALTOWNY OGIEŃ ARTYLERYJSKI

od Barrio Dusera aż do parku zachodniego. Wojska rządowe odparły atak poprawiając swe stanowiska, położone na wprost narodowego instytutu higieny i gmachu fundacji Delamo.

AVILA. Korespondent Havasa podaje, że przywódca falangi hiszpańskiej Don Mammel Hedilla wysłał do kanclerza Hitlera telegram z okazji święta 30 stycznia. Telegram ten brzmi: Falanga hiszpańska śle Niemcom partii narodowo-socjalistycznej i fuhrerowi swe najlepsze życzenia na przyszłość, w której los pozwoli nam połączyć się przeciwko wrogowi zachodu. Heil Hitler. Arriba Espana.

Marokko ogarnięte falą strajkową

CASABLANCA. Ponowna fala strajków ogarnęła całe Maroko. Wszystkie większe przedsiębiorstwa już strajkują lub też zagrożone są strajkiem wobec żądania podwyżki płac robotniczych. Praktykowany nadal jest system okupowania warsztatów pracy. Na kopalniach fosfatu w Koumrigba zastrajkowało około 2000 robotników tubyleznych, nie dopuszczających nikogo do pracy. W związku z agresywnym stanowiskiem strajkujących, władze wydelegowały na miejsce dwie kompanie piechoty oraz posiłki żandarmerii z Casablanki. W Fezie strajkują wszyscy pracownicy budowlani i autobusów. Przebieg strajku na ogół spokojny.

Picie prawdziwie najlepsze piwo OKOCIMSKIE

CZYN I MIŁOŚĆ

Na dzień imienin Prezydenta Rzplitej Prof. Ignacego Mościckiego

Kierujemy dziś wszyscy w Polsce myślami nasze i serca w stronę warszawskiego Zamku, by uczcić Prezydenta Rzeczypospolitej, którego pierwsze słowa, wyrzeczone przed niemal 11 laty po wyborze Głowy Państwa, były apelem do czynu i miłości.

— Wzywam Was, obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — brzmiały słowa orędzia — i rozkazuję Wam mocą tej potęgi moralnej, jaka w Urzędzie obranego przez Wolny Naród Prezydenta jest zawarta, abyście czynami niezłomnie utwierdzali wielkość i prawość Ojczyzny... Jak jeden jest Ojciec nasz w niebiesiech, tak jedna jest Matka: Rzeczypospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jednej od wszystkich miłości wymagająca...

Słowa te wypowiedzieć mógł Obywatel, którego całe życie właśnie było — czynem, całe życie przepojone — umiłowaniem sprawy ojczystej.

I jeśli wnikiemy w przyczyny, dla których Twórca Niepodległości i Wskrzyszyciel Państwa, w maju 1926 roku wskazał Zgromadzeniu Narodowemu osobę Profesora Ignacego Mościckiego jako kandydata na Prezydenta — to bez wątpienia motywem było, iż widział w Elekcie jedną z najszlachetniejszych postaci, której busolą przez całe życie było: czyn i miłość, praca twórcza i patriotyzm.

Już w zaraniu swej młodości staje Ignacy Mościcki w rzędzie tych, którzy ideologią ugody i oportunistów życiowego przeciwstawiają ideę czynu, ideę walki o Wolność, zostaje — jak sam z chlubą powie — jednym z „pierwszych pilsudczyków”. Już jako młody student bierze udział we wszystkich poczynaniach młodzieży niepodległościowej i przed prześladowaniami władz moskiewskich już jako dwudziestokilkolletni młodzieniec uchodzić musi za granicę.

A tam właśnie, w tej tułaczce zbija politycznego przed przemocą caratu, daje wspaniały przykład człowieka czynu i pracy. Zostaje pionierem wiedzy technicznej,



Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Ignacy Mościcki.

znakomitym uczonym, którego wiedza znów przeobrazi się w czyn twórczy, skoro wolność zaświta i Polska zerwie okowy niewoli. Czynowi temu i tej pracy twórczej zawdzięczamy przecież Chorzów i Mościce, zawdzięczamy twory, nie tylko używające naszą glebę, ale również i wzmagające nasz stan obrony narodowej.

Kierowała tymi wielkimi poczynaniami zawsze nie tylko niezłomna wola czynu, ale

również i głęboka miłość dla Sprawy, w mrokach niewoli sprawy Niepodległości, w latach po Wyzwoleniu — sprawy Wielkości Państwa.

Takie jest oblicze ideowe i taki rejestr zasług dzisiejszego Solenizanta, godnie od przeszło 10-ciu lat reprezentującego Majestat Rzeczypospolitej.

To też w tym minionym dziesięcioleciu, gdy Polska przechodziła ewolucję w



Zamek królewski w Warszawie siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej.

kierunku zdobywania coraz większego autorytetu na świecie, a równocześnie intensywniej walki o wewnętrzne umocnienie sił gospodarczych i społecznych, o przebudowę ustroju i o przywrócenie autorytetu władzy — współpraca Głowy Państwa z symbolami siły i hartu układała się stale na linii najidealniejszej, a dla idei państwowej — najkorzystniejszej.

Tak było, gdyśmy radować się mogli życiem Wskrzyszyciela i Odnowiciela — i tak jest, gdy Jego następca, Wódz Naczelny, objął ster sił żywych w narodzie i przyjął na siebie brzemień odpowiedzialności za obronę Polski.

To też dziś, gdy myślą i sercem skupiamy się przy osobie Prezydenta i ślemy Mu pokłon imieninowy — odpłacamy tylko tym samym, co profesor Ignacy Mościcki dawał Polsce przez całe swe życie: czynem i miłością.

WITOLD ZECHENTER.

Pomysł Pana Very

2)

— Więc pan sądzi, że ja za 4 miesiące zdążyć oddać te pieniądze? Ze może za 4 miesiące zdołam zaoszczędzić trzysta siedemdziesiąt pięć tysięcy franków z mojej pensji bankowej, która wynosi 1.100 franków i 75 centimów, jeżeli nie odliczymy znaczka stempowego na rachunek za centimów 50! — zawołał pan Very i wybuchnął gorzkim śmiechem.

— Przede wszystkim — rzekł dyrektor — nie będzie pan już otrzymywał owych tysięcy stu franków i siedemdziesięciu pięciu centimów, jeżeli nie odliczymy znaczka stempowego na rachunek za centimów pięćdziesiąt. Po tym bowiem, co zaszło, musi pan stracić u nas posadę. Rozumie pan przecież, że nie mógłbym zostawić pana, gdyż po prostu... obawiałbym się. A zresztą jest to dla dobra pana...

— Rozumiem doskonale — szepnął urzędnik. — A jak pan zdoła w przeciągu czterech miesięcy oddać tych 375.000 franków — dziś mamy 29 sierpnia — więc do połowy grudnia — w to nie wchodzi. Wiem tylko jedno: ma pana w Lyonie bogatego krewnego. Znam przecież jego konto...

Wstał. — Chcę zakończyć już rozmowę, która — niech mi pan wierzy — jest naprawdę dla mnie bardzo nieprzyjemna. Tak bardzo pana lubilem... takie miałem zaufanie... Niech pan zrozumie, że chcę dla pana zrobić wszystko, co leży w mej mocy. Zaden z dyrektorów banków w takiej sytuacji nie postępował by w ten sposób, jak ja. Od razu była by policja, śledztwo, skandal, więzienie i takie tam historie... Bronię pana przed tym,

choć pan nie potrafił ochronić się przed pokusami Paryża...

— Very roześmiał się nerwowo.

— Żeby to Paryż...

— Ach — przypomniał sobie de Vadatte — prawda, pański urlop w lipcu... Monte Carlo...

Po chwili milczenia, dyrektor rzekł, zwracając się do urzędnika:

— Wszystko jedno. Pańską rzeczą jest teraz w przeciągu tych czterech miesięcy zdobyć pieniądze. Wiem, że jest to trudno, ale nie jest niemożliwe. Pamiętaj wcióż o tym pańskim bogatym krewnym. Inaczej wyda się wszystko. Przed ogólnym szkondrum, jeżeli do tego czasu nie odda pan tych 375.000...

— Dobrze, dyrektorze.

Very wstał, zawahał się przez chwilę i nagle dodał:

— Nie... nie 375.000... tej wczorajszej sumy nie wrócić panu teraz. Jeżeli ma pan dyrektor jeszcze choć trochę wiary we mnie, i jeżeli pozwala na to pańska naprawdę niesamowita dobroć, całą sumę — pół miliona franków — będę winien przez te cztery miesiące.

— Jak pan chce. Zgadząm się na wszystko. Chcę pana ratować...

— Spróbuję szczęścia... Dziękuję stokrotnie.

Drzwi za urzędnikiem zamknęły się cicho.

Dyrektor de Vadatte otarł pot z łysiny. Był zadowolony, że minęła ta niemiła rozmowa. Wyjął z szuflady biurka kawałek papieru firmowego i napisał u góry datę, a pod spodem kilka linijek. Potem z małej karteczki, wyjętej z portfela przepisał szereg cyfr.

Wysuszył starannie, złożył i schował do portfela.

ROZDZIAŁ II.

Al-bis, Byrrhal'cau i „l'Ami du Peuple”.

Stojąc na platformie mknącego autobusu, można doskonale obserwować uliczny ruch Paryża. Jest to

rzecz bardzo ciekawa, o ile obserwatorowi nie spieszy się nigdzie i o ile nie drażni go wstrzymywanie ruchu ulicznego na każdym prawie zbiegu ulic.

Młody, elegancko ubrany człowiek wskoczył zgrabnie na platformę autobusu Al-bis, opuszczającego swą stację końcową pod Gare St. Lazare.

Zapadał słodki zmierzch września, chylącego się już ku październikowi. Nad huczącymi ulicami olbrzymiego miasta rozpościerała się cisza zachodzącego słońca i przecucie tak dziwnie złotych na lunie od światła gwiazd, których blask błędnie jednak przy gwiazdach sztucznych reklamy Citroena, zamiastających surową wieżę Eiffla w bukiet barw.

Młody człowiek, stojąc na platformie autobusu, głęboko wdychał ciepłe powietrze, przesycone benzyną i patrzył na złotą kopułę wielkiego magazynu „Au Printemps” i precudną liliowo-biało-różową reklamę „Galeries Lafayette”. Potem wchłonął go wir placu Opery i podziwiał koaduktora, że tak spokojnie i z zimną krwią walczy z ciżbą chcącą dostać się do autobusu, wywołując miaowu numery kolejności.

Autobus uknął szybko po strzelnej, asfaltowej avenue, minął Comedie-Francaise, zahaczał w ciasnej bramie wjazdowej Louvre'u, potoczył się łukiem wśród starych murów ułożonych w podkowie najbogatszego na świecie muzeum. Na prawo roztoczyła się piękna panorama Tuileryj i na jeden moment w środkowym łuku l'Arc de Triomphe du Carusel zamigotały światła Champs — Elysees.

Po tym wieczorna Sekwana w migocie białych czerwonych lamp mostu i czerwono obramowane światłem proste kontury teatru Sarah-Bernhardt na placu Chatelet. Quai wznoszący się w górę aż do placu St. Michel i łaciński bulwar, wesoi, studencki „Bulmizel”.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Matka Boska Gromniczna

Zima roku 1929 dała się we znaki biednej ludności. Mróz był, jak to mówią, siarczysty. Ludziska siedzieli w domu przy ciepłych kominach. Kto miał na to, palił, a kto nie miał, dzwonił zębami. Tak to zawsze bywa. Dla jednych z nastającymi mrozami rozpoczynają się zabawy i uciechy, dla drugich — nędza.

W jednej z chat na Kresach Wschodnich, tuż przy samej granicy bolszewickiej, leżała na lichem posłaniu biedna, wychudła kobieta. Twarz jej wynędzniała, wzrok zamglony, usta blade zwiastowały zbliżającą się chwilę rozstania się z tym padolem płaczu.

Izdebka, a raczej komora, w której leżała, była zatęchła od wilgoci.

Ściany odrapane, papiery — niegdyś tapety — zwieszaly z nich i za każdym powiewem wiatru, przedostającego się przez szczeliny okna, również papierami pozalepianego, poruszały się, sprawiając szelest złowrogi. Spróchniałe łóżko, siennik, blaszany dzbanek, miska i krzywy stół u którego brakło jednej nogi (prawdopodobnie posłużyła ona dawniej już do rozniecenia ognia), na stole sara podarta książka do nabożeństwa, to całe umeblowanie mieszkania.

Przy łóżku, na stole siedziała dziewczynka, licząca zaledwie 10 lat, zanosząc się od płaczu. Leżącą jej matka przechyliła się na krawędź łóżka, położyła wychudłą rękę na głowie dziewczęcia i pocieszała ją.

Od czasu do czasu wpadał do izby Jędrus, syn owej niewiasty, pytając:

— „Czy mamie lepiej?”

Był on na służbie u zamożnego gospodarza w tej wiosce. Zarabiał na miesiąc kilkanaście miarek mąki i kaszy, chroniąc przez to swą chorą matkę i nieletnią siostrzyczkę od głodu.

* * *

Miało się już pod wieczór w wilgę święta Matki Boskiej Gromniczej, kiedy Anna, matka dwojga dzieci, słabym głosem kazała Hanusi przywołać do siebie Jędrusia.

Skoro Chłopczyk przybył, rzekła do niego:

— Oj, Jędrusiu... Tak mi czegoś słabo... Widać przyszła moja ostatnia godzina...

— Mamusiu, mamusiu, ino tak nie mówcie — począł wołać Jędrus, a serce w piersiach mało mu nie pękło z żalu.

— Wiesz, drogie dziecko, mówiła dalej chora, zanim umrę, przywieź mi księdza, abym mogła przyjąć Najświętszy Sakrament na ostatnią podróż.

Zapłakał Jędrus na te słowa, a matka pocieszała go, mówiąc, że choć ona odejdzie, to jednak nie zginie on z Hanią, bo czuwać nad nimi będzie Matka Niebieska.

Jędrus nie zwlekał już długo ze spełnieniem prośby matki, ale ucałował jej wychudłe dłonie i pobiegł szybko do gospodarza pożyczyć koni i sani.

* * *

Kościół i parafia znajdowały się w sąsiedniej wsi. Daleko to nie było, ale zawsze po ciemku i przy złej drodze trzeba było jechać dobrą godzinę.

Ze ściśniętym sercem zaprzęgił Jędrus parę koni do sanek, ubrał się w ciepłą baranicę gospodarza, na głowę nasunął wielką czapę, bo mróz brał ostry pod wieczór, i ruszył w drogę, by spełnić życzenie umierającej matki.

Jędrus wybrał krótszą drogę pod lasem. Wypoczęte konie ruszyły rażno po wyiskrzanej od mrozu drożynicy. Zatopiony w smutnych myślach, zdał się całkiem na swe konie, nie bacząc nawet dokładnie,



gdzie i którą jada, wiedząc, że mądre konie przywiozą go do celu.

Nagle szarpnięcie zbudziło Jędrusia z zadumy. Konie poczęły w niepokojący sposób strzyc uszami, rzucać się i parskać. Jędrus sądząc, że konie boją się cieni drzew w lesie, ściągnął lejce i śmignął batem. Lecz to nie pomogło. Konie rzuciły się w bok, rwąc w panicznym strachu uprzęż i pędząc naoslep przed siebie. W tym w głębi lasu czarnej gęstwy zamigotały jakieś światelka. Dwie pary, trzy, cztery... Złowrogie światelka wolno, lecz uparcie zbliżały się coraz bardziej. Jędrus usłyszał tupot nóg, łamanie suchych gałęzi i krótkie, złe ujadania.

— Wilki, wilki... przemknęło błyskawicą przez głowę struchlałego ze strachu chłopca.

Tu w tej pustce, zdalek od wsi, od siedzib ludzkich, bez żadnej broni, zdany na łaskę zgłodniałych bestyj, które wążąc zdobycz, coraz bardziej opasowywały swe ofiary, szczerząc kły... On, który miał swej matce przywieźć pociechę, sam zginie tu marnie — rozdarty kłami rozjuszonych zwierząt.

Niema ratunku!... Zbielaliśmy ustami począł Jędrus szeptać słowa modlitwy:

— Matko Boska Gromniczna, ratuj mnie od tych bestyj! Patronko dobrej śmierci, Ty jedna potrafisz mię obronić!

Lecz co to, czy to śmierć, czy jasność niebieska wokół niego?

Z oddali płynie jakaś cudna postać. W rękę trzyma zapaloną gromnicę, zatrzymuje się, podnosi rękę w górę i robi gromnicą znak krzyża świętego.

Jędrus czuje jakąś dziwną radość w swej duszy. — Nie wie, czy to już śmierć. Nic nie widzi, słyszy jeno radosne rżenie koni i pokorne skomlenie wilków, słyszy oddalający się coraz bardziej tupot ich nóg.

...Po chwili otwiera oczy... wokół las ciemny, cichy. Przed nim bieleje drożyna śnieżna, którą rażno mkną jego bulanki.

Więc żyje! Nie zginął w paszczy dzikich bestyj. Jedzie zdrow i cały przywieźć ostatnią pociechę dla swej chorej matki.

A ta jasność, ta postać anielska?

To Matka Boska Gromniczna, usłyszawszy w niebie gorące wołanie sieroty, przyszła w wilgę Swego święta i uratowała go od niechybnej śmierci.

F. K.

IRENA TUROWSKA,

Ajro

Działo się to bardzo, bardzo daleko, na północy, w Norwegii. Gdy rozłożycie na stole atlas, poszukajcie mapy Europy i uważnie przyjrzyjcie się półwypowi Skandynawskiemu, to zauważycie, że podobny jest do dużego psa. Brzegi półwyspu postrzępione są licznymi zatokami morskimi. Wszystkie te zatoki są bardzo wąskie i kręte, nazywają je fiordami.

Nad jednym z takich fiordów, przypominającym raczej rzekę niż zatokę morską leży mała wioska, gdzie zdarzyło się to co opowiem. Fjord ten nazywa się Lingsfjord, to znaczy po polsku Fjord Lewy. Woda w Lewym Fjordzie jest taksamo błękitna jak niebo i bardzo przezroczysta. Można dokładnie na dnie morza wypatrzeć każdy kamyk i każdą muszelkę, zobaczyć wszystkie czarne, kosmate wodorosty.

Ludzie, którzy na ogromnych okrętach, lub na małych handlowych startkach przybywają po raz pierwszy do Lewego Fjordu szeroko otwierają oczy ze zdumienia. Wydaje się im, że znaleźli się w jakiejś czarowanej krainie. Jednocześnie mają przed sobą cztery pory roku: wiosnę, lato, jesień i zimę.

Nad cichą doliną ciągnącą się wzdłuż brzegów Lewego Fjordu wznoszą się ogromne lodowce i góry pokryte wiecznymi śniegami. Tam jest prawdziwe królestwo zimy.

U stóp lodowców, na grząskim podmokłym oł topniejącego śniegu gruncie kwitną lila krokusy jak na wiosnę. Krzak niskiej, karłowatej wierzby wypuszcza srebrne baze. Dziwna to wierzba czasem 20 cm., czasem 40 cm., odrasta od ziemi. W pobliżu lodowca okryta jest baziami, jak nasze wierzby na wiosnę, za to w dolinie ta sama karłowata, polarna wierzba ma już zielone listeczki.



W dolinie bowiem panuje już lato w całej pełni. Jest piękny lipcowy dzień. W gorącym powietrzu brzęczą pszczoły. Motyle siadają na pachnących miodem smółkach i liliowych dzwoneczkach. Obok, na wąskich zagonach faluje zboże. Kłosy żyta są jeszcze pół zielone pół złote. Dojrzewają w słońcu. A pod ścianą lodowców opadają na śnieg pożółkłe liście glogu jak w jesieni.

Dziwne rzeczy dzieją się nad Lewym Fjordem. Białe otulone śniegiem góry skrzę się niby najprawdziwsze brylanty w promieniach lipcowego słońca. W dolinie zaś, wśród pachnących balsamicznie lasów, wśród kwiecistych łąk rozłożyli obóz Laponczycy.

Przybyli tutaj z mroźnej północy, ze stadami reniferów, z gromadą dzieci i ze stordą psów. Zimą znów powrócą do swej dzikiej i ubogiej ojczyzny, leżąc za kołem podbiegunowym, udadzą się w krainę fiordów, to znaczy skalnych płaskowzgórz, porośniętych bardzo skąpym mchem i pokrytych wiecznym śniegiem.

Latem nad Lewym Fjordem renifery mają obfitą paszę, a Laponczycy niezły zarobek. Często przybywają tu cudzoziemcy i kupują lapońskie wyroby: kościane nożyki do rozcinania papieru, ciepłe futrzane pantofle i kurtki.

Pewnego dnia cały lapoński obóz czynił wielkie przygotowania... Rozeszła się wiadomość, że w przystani zatrzymał się ogromny okręt cudzoziemski.

Na okręcie, który nazywał się „Kościuszką” powiewała polska bandera. Z pokładu okrętowego po trapie czyli schodach-pomoście schodzili pojedynczo pasażerowie do rozkolysanych motorówek, które miały ich przewieźć na brzeg. Okręt nie mógł przybić do samej przystani, gdyż Lewy Fjord jest płytki przy brzegu i ma mnóstwo skał podwodnych. „Kościuszką” zarzucił więc kotwicę akurat na środku fjordu. Za to motorówki kursowały jedna za drugą nieprzerwanym sznurem do brzegu. W jednej z nich siedziała mała dziesięcioletnia dziewczynka z rodzicami. Dziewczynka poraz pierwszy w życiu odbywała podróż okrętem, była nią zachwycona i szczęśliwa. Jedną ręką trzymała się matki drugą ojca. Gdy motorówka zatrzymała się przy brzegu, dziewczynka pierwsza wyskoczyła z łodzi.

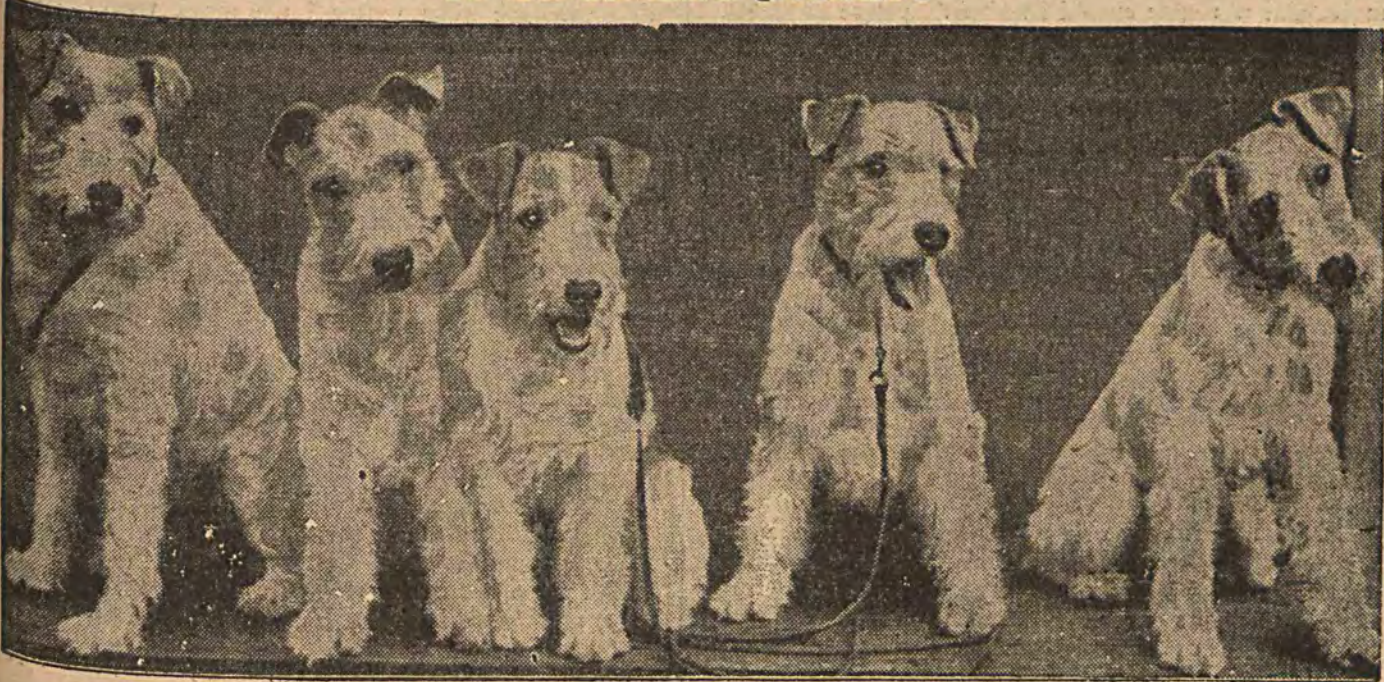
Rozglądała się dokoła i pytała:

— Tatusiu, gdzie są Laponczycy?

— Zaraz pojedziemy do nich Ninko — powiedział ojciec dziewczynki. Przywołał jednego z Norwegów, stojących obok wózków na dwóch kółkach.

Wózki te zaprzężone w jednego konia nazywają się po norwesku „skys” i specjalnie są używane w go-

Co za śliczne pieski?



Inżynier sprawcą mordu w elektrowni Janowskiej na osobie ś. p. inż. Skrzywania

Wstrząsająca i potworna zbrodnia, nie nowa dotąd w kronikach kryminalnych Śląska, dokonana w ub. piątek wieczór na osobie inż. M. Skrzywania, wywołała olbrzymie wrażenie i wzburzenie. Ofiara mordu, 37-letni inż. Michał Skrzywański pełnił od lat 6-ciu w elektrowni Spółki Giesche w Janowie funkcje kierownika i cieszył się ogólną sympatią załogi elektrowni, kolegów i zwierzchników.

Władze śledcze, które przybyły natychmiast po wykryciu mordu w ub. sobotę o godz. 4.30 rano prowadziły szczegółowe badania i przesłuchania do godz. 12-tej w południe, a w dniu wczorajszym, w niedzielę od godziny 8-ej rano. Na miejsce zbrodni do elektrowni w kolonii Nikiszowiec obok Janowa zjechali: kierownik wydziału śledczego w Katowicach nadkomisarz Brodniewicz, podprokurator s. o. w Katowicach dr. Kordecki, oraz członkowie brygady kryminalnej, przewodnicy Wiśniowski, Czylak i Lesik a nadto przedstawiciele miejscowego posterunku policji. Wszyscy oni przeprowadzili

PRZESŁUCHANIA CAŁEJ ZAŁOGI ROBOTNICZEJ I TECHNICZNEJ, zatrudniona w krytycznym dniu mordu od godziny 2-gie do 10-tej wieczór.

W czasie śledztwa wyłonili się dwie hipotezy, jako motywy zbrodni:

MORD RABUNOWY CZY MORD Z ZEMSTY.

a pierwszym przypuszczeniem przemawiał fakt obrabowania ś. p. inż. Skrzywania z poborów, jakie otrzymał krytycznego dnia, t. j. gotówki ok. 1000 złotych, branzoletkowego zegarka, kluczy i drobniaków, a nadto kurtki, jaką zostawił w biurze elektrowni. Jednakże

SPOSÓB DOKONANIA MORDERSTWA ORAZ NIEZAPRZEĆZALNA, ZNAKOMITA ZNAJOMOŚĆ TERENU ELEKTROWNI WYKŁUCZAŁA, BY MORDERCĄ BYŁ ZAWODOWY PRZESTĘPCA.

Mordercą zatem musiał być ktoś z miejscowych podwładnych ś. p. inż. Skrzywania. Fakty takie, jak ten, że morderstwa dokonano w zwykłe zamkniętej rozdzielni elektrowni, a zwłoki, które krwawiły, przewleczono do drugiej części tego budynku, a potem wrzucono je przez otwór w posadzce, zamknięty żelazną pokrywą do piwnicy, a stamtąd wrzucono do kanału kominowego — fakty te wskazywały na obeznania sprawcy z miejscem czynu. Morderca po dokonaniu zbrodni wyszedł z piwnicy żelaznymi schodami, zamknął na klucz budynek rozdzielni i udał się do kancelarii zabitego kierownika elektrowni, skąd zabrał jego wierzchnie okrycie. Te szczegóły kazały władzom śledczym zwrócić się

W KIERUNKU HIPOTEZY MORDU NA TLE PORACHUNKÓW OSOBISTYCH, a fakt rabunku traktować jako chęć zatarcia śladów i utrudnienia poszukiwań. To też śled-

two pociążyło się po linii tej drugiej hipotezy a podejrzenia skierowano w stronę członków załogi elektrowni.

Wczorajsze śledztwo i przesłuchiwanie personelu robotniczego i technicznego dały rewelacyjne rezultaty. Oto

OKAZAŁO SIĘ, ŻE MORDERCĄ INŻ. SKRZYWANIA JEST JEDEN Z INŻYNIERÓW RUCHU, INŻ. K. ZATUDNIONY W TEJ SAMEJ ELEKTROWNI. Sprawca zbrodni przyznał się do popełnienia czynu

Motywy potwornego mordu są już znane władzom śledczym, jednakże ze względu na dalszy tok dochodzenia muszą one narazie pozostać w tajemnicy.

Wykrycie sprawcy zbrodni w osobie inżyniera K. wywołało wśród załogi elektrowni piorunujące wrażenie.

W ten sposób straszliwa zagadka mordu w Nikiszowcu została rozwiązana. Dalsze szczegóły śledztwa przyniesiemy w numerze jutrzejszym.

Znaczki na pomoc zimową przy zakupach tytoniu i alkoholu

WARSZAWA. W dn. 28 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Wł. Byrki posiedzenie sekcji finansowej Ogólnopolskiego obywatelskiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym. W posiedzeniu tym wzięli udział przedstawiciele ministerstwa skarbu, monopolów państwowych i zrzeszeń sprzedawców wyrobów tytoniowych i wyrobów monopolu spirytusowego.

W wyniku obrad ustalono, że zrzeszenia sprzedawców wyrobów tytoniowych i spirytusowych wezwą hurtowników i sprzedawców do współdziałania w akcji pomocy zimowej przy rozsprzedaży konsumentom

wyrobów monopolowych znaczków na pomoc zimową. Ustalono przy tym, że przy zakupach przekraczających 1 zł, dołączony będzie znaczek 5 groszowy, a przy zakupach powyżej 2 zł — znaczek za 10 groszy.

Należy wyrazić przekonanie, że to obywatelskie stanowisko obu zrzeszeń będzie przyjęte i należyście zrozumiane zarówno przez ogół rozsprzedawców, jak i kupujących i przyczyni się do zwiększenia środków na cele pomocy zimowej bezrobotnym.

W dniu dzisiejszym odbędzie się sekcja zwłok ś. p. inż. Skrzywania, a jutro, we wtorek o godz. 18 nastąpi ich eksportacja z stolicy Lecznicy Brackiej przy ul. Francuskiej w Katowicach do kościoła Mariackiego na nabożeństwo żałobne, skąd zwłoki zostaną przewiezione do Krakowa. Pogrzeb odbędzie się w środę o godz. 15 z kaplicy na cmentarzu Rakowieckim w Krakowie.

Ś. p. inż. Michał Skrzywański osierocił żonę i dwóch synów, 3-letniego i 6-letniego.

POPIERAJ POLSKI HANDEL!

Mississippi Katastrofa powodzi w U. S. A.

Rok rocznie w lutym lub w marcu dochodzą nas wieści ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, że największa rzeka świata Mississippi wystąpiła z brzegów i niszczy wszystko, co spotyka na swej drodze, od wielkich jezior północnych — skąd wypływa, do gorącej zatoki Meksykańskiej, gdzie wpada do morza. Z ostatnich jednak depeesz wynika, że

TEGOROCZNA POWÓDZ PRZYBRAŁA NIENOCOWANE DOTĄD ROZMIARY i pobiła już dziś „rekord“ z 1927 roku, kiedy to wzburzone fale Mississippi zalały przestrzeń 730.000 km. kw., pozabawiły 800.000 ludzi dachu nad głową i wyrządziły szkód na 335.147.000 dolarów.

Mississippi ze swym przedłużeniem Missouri, **NAJDLUŻSZĄ RZEKĄ ŚWIATA.**

Dorzecze jej obejmuje 1/3 całej powierzchni Stanów Zjednoczonych. Łącznie ze swymi 40 większymi dopływami tworzy Mississippi największą na świecie wewnętrzną-lądową, spławną arterię wodną, liczącą 27.000 km. Żegluga jednak na Mississippi, która odgrywała wielką rolę w połowie XIX wieku, została prawie całkowicie zdławiona przez bezwzględną konkurencję

towarzystw kolejowych i dopiero w ostatnich paru latach wobec skierowania gospodarczej ekspansji amerykańskiej na rynki południowe władze stanowe i federalne starają się pobudzić eksploatację tej drogi wodnej.

MISSISSIPPI WLEWA CO SEKUNDE 19.800 M. SZ. WODY DO ZATOKI MEKSYKAŃSKIEJ,

czyli 9 razy więcej niż Ren, co ma ten skutek, że przy wysokim stanie wody fale w zatoce są stłokkie w odległości 40 km. od brzegów. Rzeka w ciągu roku niesie do morza ok. 400.000.000 ton mułu i piasku, które mimo burz i silnych prądów w zatoce wydłużają corocznie deltę Mississippi o 1000 metrów.

Woda w dorzeczu Mississippi podnosi się i opada zależnie od pór roku. Najniższy stan wody notowany jest zazwyczaj wczesną wiosną lub późną jesienią, najwyższy stan przypada w okresie od połowy stycznia do początków marca, kiedy to ciepłe wiatry z zatoki Meksykańskiej powodują liczne gwałtowne opady i topnienie śniegów w dolinie rzeki Ohio.

HISTORIA WALKI Z NIEPOSKROMIONYM ŻYWIWEM MISSISSIPPI

datuje się od 1723 roku, czyli od założenia Nowego Orleanu, gdy pierwsi osadnicy dla ochrony powstającego miasteczka wzniesli tamte przeciwpowodziową. Od tego czasu inicjatywa prywatna, stany nadbrzeżne, a wreszcie rząd federalny uzbroili brzegi Mississippi i jej dopływ w wały ochronne i tamy, których długość podczas powodzi w 1937 r. wynosiła 2.920 km. Prace te jednak okazały się zupełnie niewystarczające w roku 1927, czego rezultatem była straszna w skutkach powódź. Smutne to doświadczenie skłoniło rząd federalny do podjęcia wielkich prac w dorzeczu Mississippi, których koszt do 1935 roku wyniósł ponad 300 milionów dolarów.

Mississippi jednak mimo tego gigantycznego wysiłku finansowego nie dała się, jak widzimy, ująć w karby. Podwyższone o 17 metrów wały ochronne, które uchroniłyby od powodzi tysiące kilometrów w roku 1927, w r. 1937 okazały się za niskie. Nieprzewidzianej wysokości fali powodziowej nie oparły się urządzenia ochronne. Znow straszne żniwo w postaci miliona ludzi bezdomnych i setek tysięcy zbiera największa rzeka świata.

zach, ze względu na to, że są ogromnie lekkie. Nawet mały norweski konik potrafi je wciągnąć na najbardziej strome zbocze.

Ninka zajęła miejsce obok matki. Drugim wózkem pojechał tatuś Ninki, doktor Majewski.

Bulane koniki ruszyły górką drogą, dzwoniąc małymi dzwoneczkami przyczepionymi do uprzęży.

Za zieloną ścianą lasu był lapoński obóz. Naprzeciw turystów wybiegły najpierw lapońskie dzieci, brudne, obdarte, jak cyganiatka. Wyciągały natrętnie ręce po jalmużnę, piszcząc przy tym cieniutkimi głoskami jakieś niezrozumiałe wyrazy w swej mowie.

Matka Ninki wyjęła z torebki garść cukierków, rzuciła dzieciom w trawę przy drodze i dzieciaki, zajęły się zbieraniem, zapominając o całym bożym świecie.

Ninka zaś szła z rodzicami dalej łąką, na której wznosiło się kilka lapońskich ziemianek. Były to budynek zbudowane z brzoźowych gałęzi zatkniętych pod kątem w ziemię a u góry tworzyła ściany. Wewnątrz lapońskich ziemianek nie było żadnych sprzętów, ani krzeseł, ani stołów ani łóżek. Laponcy siedzą, śpią i okrywają się skórami renów. Również ze skór renów szyją swe obuwie i ubrania, robią pokrowce na swe sanki, słowem ren stanowi cały majątek koczujących Laponczyków.

Ninka zdaleka na zboczu góry dostrzegła stado renów. Były to zwierzęta trochę podobne do jeleni tylko mniejsze. Nad czołem reniferów sterczały rozsochate ogromne rogi.

Dziewczynka stanęła chwilę patrząc, jak zwierzęta skubią trawę a obok nich poszczekując biegają kornacie, podobne do owczarków lapońskie psy. Tymczasem z obozu odezwały się przeciągłe nawoływanie: — Ajroo! Ajroo —

Echo powtarzało je wiele razy. Okrzyk odbijał się od gór, płynąc w powietrzu wolno i głośno.

Zaciekawieni turyści odwrócili głowy w stronę skąd rozległo się wołanie i zobaczyli przed jedną z ziemianek Laponczyka. Był to człowieczek małego wzrostu, jak wszyscy Laponcy. Ubrany w kozuch z reniferowego futra, przepasany rzemieniem pasem, w granatowe spodnie i futrzane łapcie z bardzo długimi, do góry odwiniętymi czubkami nosków, na głowie miał rogatą czapkę, z pod której wymykały się kosmyki czarnych tłustych włosów. Laponczyk do ust przykładając dłoń i powtarzał na całą dolinę swój okrzyk:

— Ajroo! Ajroo... — wypatrujący kogoś z lasu Nikt jednak nie nadchodził. Za to w dolinie rozpoczął się prawdziwy jarmark. Laponki ubrane podobnie, jak mężczyźni w rogatę czapki i kozuchy, palące fajki, jak ich mężowie, rozłożyły na zielonej trawie różne wyroby: z blachy, z drzewa i futer. Były tam lichtarze i popielniczki, czapki z reniferowego futra z długimi kłapami na uszy, chrońniacami w zimie znakomicie uszy od mrozu. Były rękawice wyrobione z grubej włóczki i mnóstwo łalek ubranych w lapońskie stroje. Łalki nie były piękne, ot wystrugane byle jak z drzewa niezgrabne figurki, którym Laponcy oczy rysowali ołówkiem, usta czerwoną kredką, a Laponki szły kozuchy.

Ninka miała o wiele piękniejsze lalki w domu. Teraz więcej interesowała ją szycie Laponki niż zabawki. Laponka miała na palcu skórzany napastrzek i bardzo grubą igłę wyszywała kolorowy wzór na czapce. Ściegi były nierówne, większe i mniejsze. Palce szwaczki przypominały szpony drapieżnego ptaka. Były opuchnięte, krzywe, niezgrabne.

Ninka zauważyła, że większość Laponek ma takie pokrzywione ręce, nietylko zresztą ręce. Również nogi tych małych ludzi były wygięte w pałąk. Oczy Laponczyków i Laponek były mocno czerwone, chore. Na twarzach powleczonej żółtawą skórą, malowała się najwyraźniej niedza.

Były to twarze przeważnie brzydkie mocno wystającymi kośćmi policzkowymi z oczami skośnymi, które patrzyły lękliwie z pod opuchniętych powiek.

— O, mamo, jacy oni biedni! — szepnęła ze współczuciem Ninka.

— Tak dziecko, ze wszystkich ludzi na świecie najędzniejsze chyba życie prowadzi Laponczyk. Powiedziała pani Majewska. — Cały jego majątek to ren, który żywi Laponczyka swym mlekiem, odziewa futrem, ciągnie jego sanki. Nawet kości i rogi renifera mają wartość dla Laponczyka, nie mówiąc już o smaczonym mięsie. Niektórzy Laponcy mają ogromne stada, liczące kilkaset sztuk, ale są i tacy, którzy posiadają zaledwie kilka renów i nie mogą wyżywić swej rodziny, bo ren mleka daje nie wiele. Laponcy zaś żywią się głównie mlekiem i mięsem renów. Pokarmów roślinnych nie używają wcale i dlatego cierpią tak często na chorobę zwaną krzywicą kości.

— A czemu mają takie czerwone oczy? — pytała Ninka.

— To znow wynik brudu w jakim żyją. Wskutek zimnego klimatu nie myją się miesiącami, brudnymi rękami przecierają oczy przenosząc w ten sposób zarazki, wywołujące zapalenie oczu, które prowadzi do ślepoty.

— Biedni Laponcy — westchnęła Ninka.

— A tymczasem w powietrzu wciąż rozbrzmiewało uparte wołanie:

— Ajroo... Ajroo...

Ninka z rodzicami zbliżyła się do jednego kramu. Wybrała wśród stosu pantofli jedną parę i przymierzyła, a mamusia dziewczynki oglądała futrzane torebki, zaś ojciec targował się o wyprawioną skórę renifera, gdy naraz z lasu wybiegł przeliczny pies.

(Ciąg dalszy za tydzień.)

Pod znakiem błękitu i złota Przed koronacją królewska w Anglii

Przygotowania do uroczystej koronacji królewskiej w Anglii w dniu 12 maja znajdują się w pełnym toku. Niemal codziennie londyńskie pisma obszernie omawiają stan prac przygotowawczych, które mimo mrozu i śniegu prowadzone są bez przerwy.

Punktem centralnym przygotowań jest katedra westminsterska, która na roczystości koronacyjnej udekorowana będzie z królewskim przepychem. Wnętrze świątyni przybrane będzie błękitem i złotem. Błękitny welur ze złotymi ozdobami pokrywać będzie rzędy krzesel, na których zasiadają członkowie domu królewskiego, niezwykłymi ambasadorzy oraz korpus dyplomatyczny. Ogólna liczba miejsc w katedrze wyniesie 7700.

Orszak koronacyjny, który posuwać się będzie z przedsionka katedry ku placowi westminsterskiemu przejdzie po złotym dywanie, śnianym przez specjalne grono ucznie londyńskiej szkoły robót ręcznych. Nad głowami koronowanego orszaku zawisnie eksambitny baldachim, bogato wyszywany w nerby Wielkiej Brytanii. Rozpiętość baldachimu wyniesie 6 metrów.

Stonocnym blaskiem złota mienić się będzie jedwabny baldachim, który zawisnie nad parą królewską w kaplicy św. Edwarda. Ściany kaplicy spowite zostaną w kosztowny brokat, z którego zwisnąć będą herby wszystkich dominiów i kolonii. Dekoracja ta ma upamiętnić, że największym świadkiem uroczystości w zaciśnięciu kaplicy, oprócz rodziny królewskiej, są zawsze symbole rozległych obszarów imperium. Na ołtarzu jarzyć się będą świece odlane przez australijskich duchownych.

O gigantycznych rozmiarach całokształtu robót przygotowawczych świadczyć będą ilości materiału zużytego do ozdoby: 800 m kw. brokatu, 2200 m weluru, 1600 reflektorów, 22.000 żarówek. Stanowi to zaledwie cząstkę potrzebnych materiałów, które będą zużyte do upiększenia wnętrza katedry. Znaczna liczba architektów, pomocników i robotników krząta

się już codziennie nad przybraniem katedry w ośniewające i bogate barwy imperium angielskiego.

Na ulicach w pobliżu placu i wzdłuż drogi, wiodącej z Buckingham Palace wznoszą się w rekordowym tempie trybuny, posiadające nawet w jeden rząd, to ciągnęłyby się one na przestrzeni 45 km. Większość miejsc na trybunach jest już zamówiona.

Zgodnie z wielką tradycją ceremoniału koronacyjnego uczestniczyć będą angielskie panie dworu i arystokracji w strojnych sukniach, wykonanych z błękitnych jedwabi. Na tym tle mile kontrastować będą herbaciane róże, ozdabiające suknie. Magazyny mód i liczne zakłady krawieckie już dziś są zajęte gorączkową pracą nad terminowym dostarczeniem pięknych sukien koronacyjnych paniom dworu i arystokracjom angielskim.

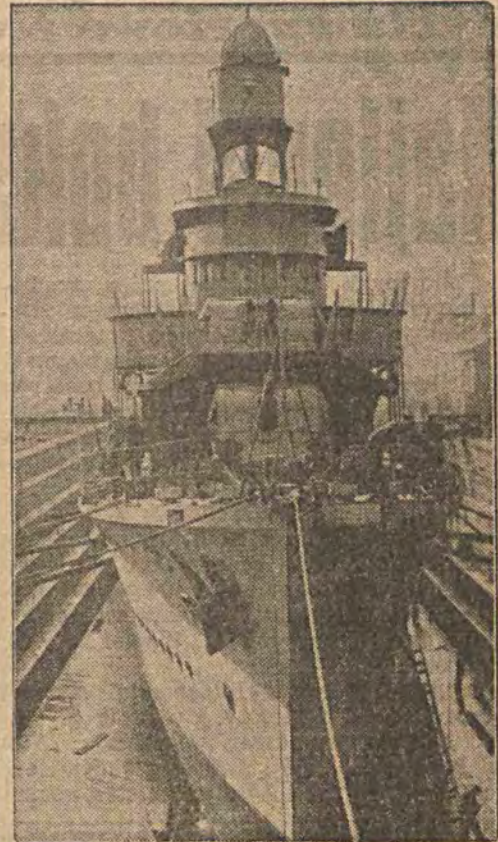
Nieudane włamanie do kasy gminnej Piekarów Śl.

W nocy z soboty na niedzielę do biura kasy urzędowej gminnej w Piekarach Śl. włamali się dotąd njeucy złodzieje. Włamywacze dostali się od strony ogrodu, przez okno, wydłubując szybę, a potem wyważając dwoje drzwi, prowadzących do ubikacji kasy i przystąpili do rozprucia kasy pancernej. Złodzieje najwidoczniej zostali w czasie roboty spłoszeni i zbiegli ta samą drogą. Pozostawili na miejscu narzędzia oraz aparat tlenowy a nadto ślady, które umożliwiły

władzom bezpieczeństwa rychłe ujęcie przestępców.

Włamywacze liczyli się z faktem, że przed pierwszym w kasie znajdująca się gotówka a to, że tylko jej szukali, świadczą nienaruszone wartościowe papiery, znalezione w biurkach urzędników, obligacje pożyczek państwowych.

Należy przypomnieć, że przed czterema laty do tej samej kasy wdarli się włamywacze i dokonali kradzieży gotówki oraz papierów wartościowych.



Nowy polski torpedowiec, który ostatnio spuszczony został na wodę w jednej ze stoczní angielskich.

Powstańcy grożą Baskom represjami

MADRYT. Radiostacja powstańcza donosi z frontu madryckiego, że lotnicy narodowi zrzucili na Bilbao nowe proklamacje, w których stwierdzają, że w odróżnieniu od lotnictwa rządowego nie bombardują ludności cywilnej. Proklamacja powstańcza uprzedza, że „okazywana dotąd dobra wola w stosunku do Basków zostanie obecnie zastąpiona ścisłym stosowaniem praw wojennych. Lotnictwo powstańcze ma możność zniszczenia Bilbao i całego okręgu przemysłowego. Jak dotąd, nie chcieliśmy stosować tych metod, teraz jednak, po zbrodniach, jakie miały miejsce, nasze dobre intencje muszą być zmodyfikowane.“

Grafolog decyduje o kuchni na Hawannie

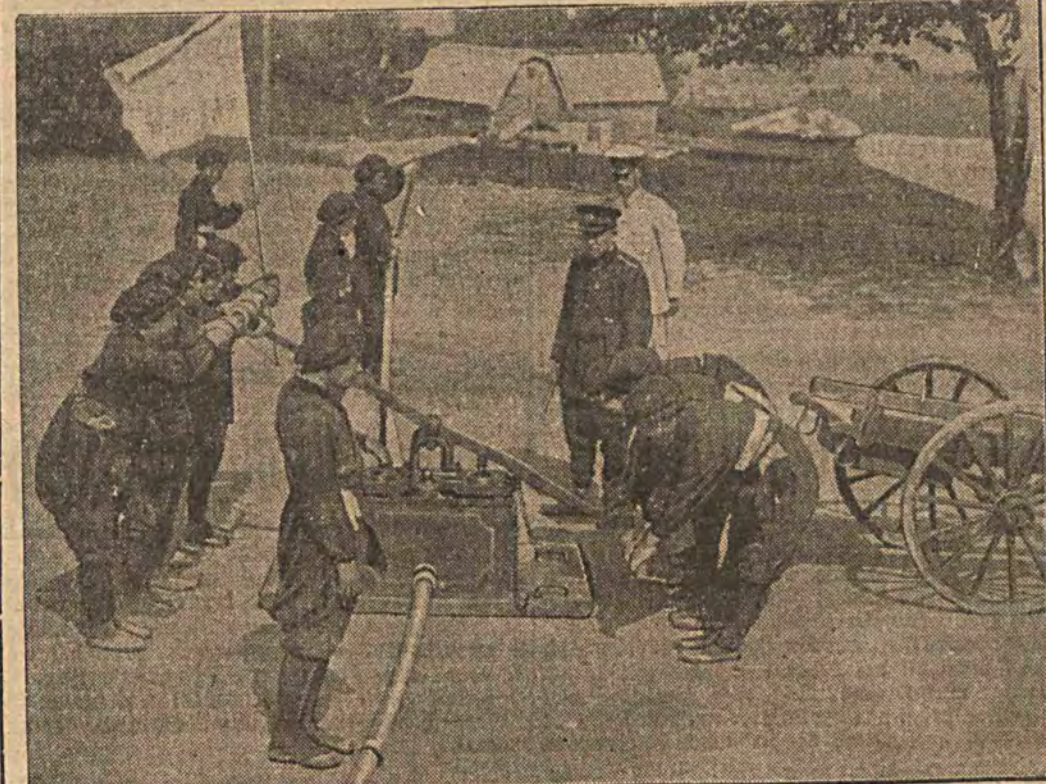
Jeden z bogatych fabrykantów cygar w Hawannie, który uchodzi za niezwyklego smakosza, zanim przyjmie nowego kucharza, poddaje go badaniom grafologów oraz jasnowidzów, celem ustalenia, czy posiada odpowiednie duchowe przygotowanie do wykonywania swego zawodu.

Czy wiecie że...

- W pobliżu Glasgowa zmarł w tych dniach najcieńszy obywatel Anglii. Musiano zestawić dwa łóżka szpitalne, aby się mógł na nich zmieścić.
- W Nowym Jorku nowa „psia moga“. Oto elegancjki nowojorskie lakierują swym ulubieńcom pazury i pazurki na czerwono.
- Statystyka amerykańska podaje, że podróżujący agenci handlowi umierają najczęściej na cukrzycę, a artyści teatralni i pracownicy bufetowi na nerki.
- Związek ogrodników belgijskich zakłada pod Antwerpią olbrzymie pola tulipanowe, które stanowią będą konkurencją dla zakładów holenderskich.
- W Hollywood stworzono specjalny urząd kontrolerów reżyserskich, którzy mają zważać by w obrazie nie znalazły się tego rodzaju nielogiczne szczegóły jak: Robinson z lakierowanymi paznokciami, lub Cezar z wąsami...
- W Belgii przestała obecnie wychodzić z powodu kryzysu najstarsza gazeta „Gazette van Gent“, która istniała 265 lat.

Naiwny,

- Moja niania to straszny tchórz.
- E, co też ty mówisz, Jasiu.
- Ależ tak, mamusiu. Jak tylko mamy przejść na drugą stronę ulicy, zaraz się łapie mojej ręki.



W Japonii drużyny strażackie składają się również z kobiet. Oto jedna z drużyn przy ćwiczeniach.

Śmiertelna ofiara braku opieki

Katowice, 1. 2. W czwartek, 28 stycznia, w domu niej. Czyżewskich, zam. w Katowicach, 11 przy ulicy Krakowskiej 146, bawiący się w kuchni bez dozoru 2-letni Józef Czyżewski wpadł do garnka z wrzącą wodą. Dziecko odniosło bardzo ciężkie oparzenia prawej ręki i leższe na całym ciele. Chłopczyka przewieziono

do szpitala miejskiego w Katowicach. Jednakże oparzenia były tak niebezpieczne, że dzieciak w niecałą dobę później zmarł w męczarniach. Władze policyjne powiadomiły o wypadku prokuratora przy sądzie okr. w Katowicach, który wszczął śledztwo, celem wykazania winy nadzoru domowego.



Ostatnie burze śniegowe i mrozy sprawiły, że ten oto zakątek portu kopenhaskiego wygląda niczym krajobraz z dalekiej północy.

Grypa szaleje w Anglii

Grypa szerzy w dalszym ciągu spustoszenia w Anglii; w małych miastach Edlington i Warmsworth w hrabstwie Doncaster np. zapadło na gripę przeszło 80% mieszkańców, zamknięto więc nie tylko szkoły ale i większą część sklepów. Z powodu grypy uległ też opóźnieniu termin odpięcia z Southampton „Queen Mary“, gdyż, jak ogłosiła Cunard Line, większość robotników zatrudnionych przy reperacjach w oddziale maszynowym olbrzymiego parowca zapadła na gripę. Termin odjazdu „Queen Mary“ został więc przesunięty z 3 lutego na 17 lutego. Przed mieszkaniami lekarzy w niektórych miastach w hr. Yorkshire gromadzą się, jak donoszą pisma, długie ogonki pacjentów, którzy wywołują swą kole. A przyczyną grypy w Anglii połączona jest z groźnymi komplikacjami, które powodują sporo wypadków zgonów.

Robotnicy okupują biuro gubernatora

NOWY JORK. W Lansing (stan Michigan) delegacje robotników, nie należących do związków zawodowych, rozpoczęły swoisty strajk; siedzą one mianowicie w biurze gubernatora Murphy. Strajk ten trwać dopóty, dopóki gubernator nie przyrzeknie usunąć okupujących dwie fabryki samochodów w Flint (stan Michigan) członków związków zawodowych. Delegaci oświadczają, iż reprezentują 65 tys. chcących pracować funkcjonariuszy „General Motors Co“. W piątek zamknięta została nie objęta dotychczas strajkiem fabryka samochodów w Los Angeles.

ZGON UCZONEGO.

WARSZAWA. W Warszawie zmarł w 55-tym roku życia dr Ludomir Wolke, matematyk profesor politechniki warszawskiej, wybitny specjalista w zakresie geometrii wykreślnej.

„NAJWIĘKSZY“ ŻOŁNIERZ WOJNY ŚWIATOWEJ ZMARŁ.

BERLIN. W Niemczech zmarł „największy“ żołnierz wojny światowej Peter Zimmermann, który liczył przeszło 225 cm wzrostu. Upodobał sobie ówczesny król bawarski który kazał mu uszyć specjalny mundur. Po wojnie Zimmermann poświęcił się teologii i wyświęcony został na księdza katolickiego.

Zamiast w kurzu i w sadzy podróżujemy LOTEM w czystych przestworzach tanio — bezpiecznie — szybko.

Życie sportowe i wychowanie fizyczne

Najlepsi bokserzy Węgier w Katowicach

Policyjny K. S. Katowice przez urządzenie imprez bokserkich o charakterze międzynarodowym nawiązał znów po długoletniej przerwie kontakt z zagranicą.

Zwolennikom pięściarstwa żywo tkwi jeszcze w pamięci mecz ze Stuttgartem; nie przebrzmiały jeszcze echa tych zawodów, a już w najbliższych dniach 4 lutego, zobaczymy w Katowicach elitę pięściarstwa węgierskiego, drużynowego mistrza Węgier B. T. K. Budapeszt.

Osemka bokserów Budapesztu stanowi podporę boksowi węgierskiemu; każdy jej zawodnik to czołowy bokser swego kraju. Niemal każdy pochłubić się może pięknym łańcuchem zwycięstw i tytułem mistrzowskim.

Chlubą tego zespołu jest Szabo. Największy bokser jakiego wydał sport węgierski, kilkakrotny mistrz Europy.

Z tym zespołem zmierzy się młoda i ambitna drużyna Policyjnego K. S. Stanie ona do walki — jak nas zapewnia kierownik tego zespołu p. komisarz Maślanka — w najlepszej myśli, owiana silną wolą zwycięstwa. W tym meczu bokserzy Policyjnego K. S. obiecują wydać z siebie maximum swych sił i umiejętności, by godnie reprezentować boks Śląski.

Mecz B. T. K. Budapeszt — Policyjny K. S. Katowice, który uważać można również jako nieoficjalne zawody międzymiastowe Budapeszt — Katowice, odbędzie się w nadchodzący czwartek, dnia 4 lutego o godzinie 20 w Katowicach w sali Powstańców.

Kolejno od wagi muszej, będą walczyli następujące pary: Kissa — Pawlica, Benacsi — Nowakowski, Szabo — Morawiec, Kalteneker — Rózański, Olach — Wiechuta, Mandi — Rembański, Erdoes — Chudzik, Asch Kenary — Pilat.

Sensacja w Szopienicach

T. S. Szopienice — Ruch W. Hajduki 3:1 (0:0)

Występ czterokrotnego mistrza Polski wywołała w Szopienicach wielkie zainteresowanie i zgromadził, mimo dokuczliwego zimna, przeszło 1.500 osób. Drużyna szopienicka już w meczu z Chorzowem dała się poznać jako niezwykle groźny zespół. Ruch do spotkania tego przystąpił w swym normalnym składzie, jedynie bez Wilimowskiego, Dziwisza i Zorzyckiego, których zastąpili Nowakowski, Kubisz i Fica. Gra na skutek śniegiem pokrytego boiska ucierpiała, niemniej jednak była ona żywa i trzymała widzów w ciągłym napięciu.

Przebieg meczu: Ruch z miejsca objął prowadzenie i przeprowadził szereg groźnych ataków, które jednak zawsze kończyły się na dobrze dysponowanej obronie miejscowych. Gospodarze w tej części grali wybitnie defensywnie, ograniczając się jedynie do sporadycznych wypadów; trzeba

ba przypisać, że wypadki te były groźne i omal nie przyniosłyby bramki, gdyby nie dobrze grająca obrona Ruchu Gemza — Rurański, na której rozbiły się wszelkie ataki gospodarzy. W drugiej połowie Ruch z miejsca objął inicjatywę w swe ręce i stale zagrażał bramce gospodarzy. Wynikiem przewagi Ruchu jest zdobycie przez Kubisz bramki w 10-tej minucie. Gra nadal toczyła się pod przewagą Ruchu, aż dopiero bramka, zdobyta dla gospodarzy przez Konieczkę, w 30 minucie, zmieniła zupełnie obraz gry. Odąd ambitni gospodarze przeszli do ofensywy a wynikiem ich przewagi jest druga bramka, zdobyta przez Bergera. Ruch dąży teraz za wszelką cenę do zmiany wyniku. Gemza przechodzi nawet z obrony do ataku, ale i to nie wiele pomaga, gdyż pada trzecia bramka, decydująca o zwycięstwie szopieniczan. Bramka ta padła samobójczo i to z winy Górki, który główką skierował piłkę do własnej bramki przed wybiegającym Tatusiem, po rzucie wolnym. Sędziował p. Dreinitz — naogół słabo.

Jak widać fuzyja klubów szopienickich nie poszła na marne; z graczy obu drużyn utworzono dobrą drużynę, która będzie miała jeszcze niejedno do powiedzenia.

Wawel Nowa Wieś — Naprzód Lipiny 4:2 (0:1)

Dobra forma Wawelu datująca się od końcowych rozgrywek mistrzowskich ligi śląskiej, znalazła potwierdzenie we wczorajszym meczu z Naprzodem z Lipiny. Wawel przez zwycięstwo swe przerwał pasmo sensacyjnych zwycięstw jesiennego mistrza ligi śląskiej. Naprzód, który wystąpił bez Pieca i wypadł tym razem blado. Wawel orzeź cały czas zawodów miał wyraźną przewagę jednak początkowo grał z niebywałym pechem, co pozwoliło Naprzodowi

przeważać do przerwy 1:0, a po przerwie nawet 2:0. Dopiero od 10 minut drugiej połowy zaczęła się zdecydowana przewaga miejscowych którzy przez braci Heriszów oraz Leflera i Kafkę uzyskali cztery bramki, decydujące o zwycięstwie. U miejscowych wyróżnił się Czarnak oraz Herisz, zaś u Naprzodu Piec II, powracający do formy Michalski oraz bramkarz Kolender, który uchronił Naprzód przed większą porażką.

A.K.S. — K.S. Chorzów 4:0 (2:0)

Derby lokalne Chorzowa zgromadziły 500 osób. Gra była niezwykle zacięta i ciekawa, Rutyna AKS wzięła górę nad ambicją azotowców i pozwoliła im odnieść zwycięstwo. Z dru-

żyny Amatorskiego wyróżnili się — jak zwykle — Piątek i Wosol którzy byli też zdobywcami trzech bramek. Czwartą bramkę zdobył Morcinek. Sędziował p. Szarf.

Z taflí lodowej

K. S. Dąb i O9 Mysłowice finalistami rozgrywek o wejście do klasy A

W sobotę odbyły się rewanżowe spotkania hokejowe z cyklu gier o wejście do klasy A. Jak było do przewidzenia, Dąb łatwo uporał się z swym przeciwnikiem, odnosząc dwucyfrowe zwycięstwo. Natomiast O9 wbrew przypuszczeniom natrafił na niespodziewanie silny opór ze strony drużyny sosnowieckiej i zwycięstwo swe odniósł dopiero po ciężkiej walce. Wyniki spotkań są następujące:

W Świątchłowicach:

ŚLĄSK — DĄB 2:10 (1:2, 0:3, 1:5)

Drużyna Śląska i tym razem nie stanowała Dąb poważnego przeciwnika, chociaż w pierwszej tercji stawiała renomowanym katowiczanie zacięty opór. W następnych tercjach gospodarze opadli na siłach, a Dąb był odąd panem sytuacji. Bramki zwycięskie dla Dąbu uzyskali Koprzycki i Brodowski po trzy, Bala i Knyciński po dwie. Dla Śląska obie bramki zdobył Zajac.

W Mysłowicach:

O9 — UNIA Sosnowiec 2:1 (0:1, 1:0, 1:0)

Drużyna sosnowiecka przystąpiła do tych zawodów z niebywałą ambicją. Obie drużyny zdając sobie sprawę, że zwycięzca tego spotkania kwalifikuje się do dalszych rozgrywek, dążyli do zwycięstwa za wszelką cenę. Na skutek tego, gra była niezwykle zacięta i obfitowała w momenty emocjonujące, nie widziałe dotąd w Mysłowicach. Gra była równorzędna a o zwycięstwie zdecydowało, można powiedzieć, szczęście. W zwycięskiej drużynie na wyróżnienie zasługuje Kula oraz bramkarz Marcol, zaś u pokonanych para obrońców Berlik i Kosalka oraz bramkarz Palszewski. Zdobywcami bramek w drużynie O9 byli Frychel i Kilian, w Unii — Ram. Publiczności, mimo zimna, przeszło 600 osób. Zawody prowadził b. dobrze p. Gołnik.

O9 MYSŁOWICE — SOKÓŁ KRAKÓW 0:0

Drużyna mysłowicka po ciężkim sobotnim meczu z Unią przystąpiła do zawodów z silnym zespołem Sokola z Krakowa, któremu na początku sezonu uległa w Krakowie 3:1. Gospodarze w meczu tym mieli dość wyraźną przewagę, na skutek jednak przemęczenia nie potrafili w pełni wykorzystać swych szans i musieli zadowolić się wynikiem remisowym. Zawody prowadził p. Dudzik b. dobrze.

Unia Sosnowiec — O. M. P. Giszowice 3:0 (0:0, 0:0, 0:0)

T. S. Szopienice — Dąb rez. 1:3 (0:1, 0:2, 0:0)

Mistrzostwa świata w hokeju

Organizatorzy turnieju hokejowego o mistrzostwo świata w Londynie zaprojektowali następującą tabelę gier: w pierwszych trzech dniach — po 2 spotkania; w ciągu następnych 3-ch dni — po 2 mecze dziennie, wreszcie w ostatnich 3-ch dniach — po 1 meczu dziennie.

Turniej miast w siatkówce męskiej

Toruń. W sobotę rozpoczęła się w Toruniu turniej miast w siatkówce męskiej. Na turnieju przybyły reprezentacje Warszawy, Wilna, Łucka, Lublina, Grudziądza i Torunia. Wyniki pierwszego dnia były następujące: Warszawa — Łuck 2:0 (15:4, 15:8); Wilno — Grudziądz 2:0 (15:7, 15:1); Toruń — Lublin 2:1 (15:11, 10:15, 15:12); Wilno — Lublin 2:0 (15:8, 15:3); Toruń — Łuck 2:1 (15:6, 6:15, 15:5); Warszawa — Grudziądz 2:0 (15:1, 15:5); Wilno — Łuck 2:0 (15:10, 15:1).

Jędrzejowska przegrana na mistrzostwach Rzeszy

W sobotę na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy w Bremie Jędrzejowska spotkała się w półfinale z niemiecką Zehden, przegrywając niespodziewanie 5:7, 6:1, 2:6. Jędrzejowska przegrała głównie wskutek błędnej taktyki. Podczas jej przeciwniczka była od niej szybsza i lepiej umiała się przystosować do gry na krytych kortach.

W grze pojedynczej panów w półfinale Cramm wyeliminował Dettmera 6:4, 7:5, 6:3 i walczył będzie w finale z Henkiem.

W grze podwójnej panów w półfinale para szwajcarsko-austriacka Fisher — Metaxa wygrała z parą niemiecką dr Dessart — Dettmer 7:9, 6:4, 6:3, 6:1.

NIEMCY REMISUJĄ Z HOLANDIA 2:2 (1:1)

W Duesseldorfie rozegrano międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami państwowymi Niemiec i Holandii. Mecz zakończył się wynikiem remisowym, aczkolwiek Niemcy na minucie przed końcem zawodów prowadzili jeszcze 2:1. Bramki dla Niemiec uzyskał Lehner, dla Holandii Smit i Van Heelen. Publiczności 65 000. Jak widać Niemcy nie mają szczęścia do Holandii, z którą zawsze uzyskuje słabe naozól wyniki.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI W BOKSIE

W niedzielę odbyły się pierwsze spotkania o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. W Łodzi Warta pokonała IKP Łódź w stosunku 9:7 a w Poznaniu HCP zremisował z bokserem mistrzem Warszawy Okciem 8:8.

NOWY ZARZĄD K. S. Z. S. SZOPIENICE

Na walnym zebraniu KSZS wybrano nowe władze w następującym składzie: pp. prezes — Kosmala, zastępcy — Badura i Gzła skarbnik — Cypionka, zastępca — Pietrowski, sekretarz — Watroba, kierownik techniczny — Mosler. Korespondencje kierować należy na adres: Watroba Jerzy, Janów ul. Wolności 24, m. 28.

ZAWODY NARCIARSKIE O ODZNAKĘ P. Z. N. ZA SPRAWNOŚĆ

Sekcja Narciarska Polskiej YMCA w Krakowie urządziła w dniu 7 lutego br. w Zwardoniu zawody o odznakę za sprawność PZN. Program zawodów jest następujący: zamknięcie zgłoszeń o godzinie 11, badanie lekarskie zawodników od godz. 9—11 losowanie numerów startowych o godz. 11, zbiórka i rozdanie numerów startowych od 11.15—11.30 start o godz. 12. Miejsce zbiórki w Ośrodku Narciarskim (restauracja p. Burowej) w Zwardoniu. Wpisowe dla wszystkich zawodników 1 zł.

Godka ciotki Gustli o PKO.

Ciotka: Suhejno Klaro, tyła my już różnego rozprawiały aleś mi się jeszcze ani roz nie pokwoliła, wleśaś już to usporowała, bo przeca nie powiesz, że to wszystko co twój Karlik zarobi przeżyje. Można już tam kaj takie dwa lokragłe ty siaczkę oddychują?

Klara: Boże Święty, co tyśz to cioteczko myślicie? życie dzisz takie drogie, skąd tu co usporować?

Ciotka: Co to godosz, życie drogie? Drogie dlo tych co szukają wymówki na swoja rozrutność. A tosz to s ciebie tako gospodyn? Dziecka nie mosz, chłop piękny grosz zarobi, a ty nic nie mosz lodłożono na czorno godzina? Wstydz się, wstydz!

Klara: Ależ cioteczko na co mom sporować, dyć widzicie, dzieci nie mom i komu bych to dała?

Ciotka: Komu? A czy ty wiesz, że ci tak wdycki dobrze pójdzie? Może sie, co broń Boże, twój Karlik rozchorować, abo i ty sama, bo wiesz, że dzisiolek człowiek lazi a jutro go choroba złoży, a skąd to potom co weźmiesz?

Klara: Anich jeszcze o tym nie pomyślała, a potom wiece cioteczko, tyż to ani człowiek nie wie, kaj by to tym grosz jak jaki źlezie dać — duzo nigdy nie ostanie a z trocha nie chce się tam lecieć do miasta, do kasy.

Ciotka: Wiesz, w tym ci już nojlepi mogą doradzić! Wiesz co to jest P. K. O.?

Klara: Wcale jeszcze o takich literach nie słyszała!

Ciotka: Widzisz, niekej się robisz tako mądro

a nie wiesz co to jest P. K. O. I Tosz te trzy litery znaczą Poczta Kasa Oszczędności. A wiesz czymu prawie Poczta?

Bo na każdej poczcie jest taki specjalny urząd który przyjmuje od najmniejszego grosza i zbiera go na konto właściciela. I widzisz tyraz już nie trzeba, jak hań downi piniądze chować do pończochy, aż się kiedyś wybrało do miasta do kasy, bo tako kasa już momy we wsi na poczcie i to właśnie bardzo dlo społeczeństwa ważne — ale ludzie tego nie chcą rozumieć, że im tam grosz złożony rośnie i jest pewny.

Klara: Padosz, że pewny? Bo, co prawda to tam tyśz para złotych mom, ale że padom iże lepi ich mieć zawsze pod ręką w doma, bo jak się co wydarzy to nie trzeba po piniądze do kasy lecieć, wypowiadać i miesiąc czekać.

Ciotka: Widzisz i tu mo P. K. O. swoje dobre strony, bo każdy kwili możesz twój usporowany grosz lodebrać, jeno wezmiesz twój książeczka i dosz se wypłacić.

Klara: Dobrze ciotko żeście mie do ty godki przywidli, bo tam dzisiolek duzo sporować człowiek nie umie takie czasy ciężkie a potom wciąć cośi trzeba sprawić a potom do miasta po piniądze lecieć, to nieprzyjemnie...

Ciotka: Ano widzisz, to tyśz zaros bier twoje piniądze i szmaruj siemi na poczta, w doma ci leżą a nic ci nie przysporzą a tam za miesiąc już pora groszy więcej. Ale i że to nie mosz piniądzy, jeno tyła co na sprawonek to mi dzisio, a potom coś to zaś chcesz kupować? Tyć dopieroz nowe lachy kupila.

Klara: Moj Boże, tyż już dwa miesiące w nich chodza, terozki przychodzi Wielkanoc, musza sie kupić nowy kompl. t, a Karlik chce piekne streifiki.

Ciotka: A cosz to za komplet i streifiki? Nie wjem co wy tyśz terozki wynajdujecie, pierwy, to co mi mamulka nieboszka kupieli toch nosila a jak mi było ciasne toch dostawila. A wy to teroz stare do konta i zaś nowe kupicie. A widzisz dzieci były i pora złotych tyśz wdycki w kasie bylo, a u wos dzisiolek ani piniądzy ani dzieci — i do czego to wszystko wnet prowadzi?

Klara: A co mom sporować, tak mi jest dobrze a jak cie straca to potom sie drugo w moji procy będzie lostopierać.

Ciotka: Jakby tak wszystkie godały jak ty, to by ale nasza kochano Polska wygladala!

Klara: A cos to nasza Polska mo z mojem usporowanymi piniądzi do czynienia? Nic na tym nie straci!

Ciotka: Jaktó nie straci? jak ludzie sporują, to się nasz kraj dzwigo, bo nie musi szukać kapitalów za granicą. Bogaty kraj to pragnienie każdego dobrego obywatela. Każdy grosz zgromadzony w P. K. O. przynosi wielki pożytek naszemu krajowi i ludziom.

Klara: Dziękuję wam cioteczko za porada i za nagana. Od dzis będą się starała wiece usporować i każdy grosz, co zlostanie wnieś do P. K. O.

Ciotka: Dobrze zrobisz moja kochano, ale pamięć, że nie jeno każdy grosz co ci zlostanie, ale starej się abysz kożdo wyplata jak najwięcej odłożyła, bo czym się ty chcesz twój Ojczyźnie przysłużyć? Kiedy nie mosz dzieci, musisz mieć aby piniądż, bo takich daremników nasze Państwo nie potrzebuje, tosz losz z Bogim, a jak się zaś spotkomy, to mi powiesz wleśaś usporowała.

Klara: Z Panym Bogiem i dziekują za dorada.

Ciotka: Nie ma za co, a pozdrów tem Karlika. Wiesniaczka.

Bronisław Czech mistrzem kombinacji

Stanisław Marusarz zwycięzcą konkursu skoków

(Od specjalnego wysłannika)

WISŁA. W dniu wczorajszym w godzinach południowych odbyły się na skoczni w Głębcach dwa konkursy skoków, a mianowicie konkurs skoków do biegu złożonego o mistrzostwo Polski oraz otwarty konkurs skoków o mistrzostwo P. Z. M. W pierwszym konkursie wzięło udział 39 zawodników, natomiast w konkursie otwartym 41 zawodników. Wyniki konkursu skoków, do biegu złożonego o mistrzostwo Polski, są następujące:

1. Marusarz Stanisław (SNPTT Zakopane) skoki 47,5—47,5 nota 230.
2. Marusarz Andrzej (SNPTT Zakopane) skoki 42,0—44,5 nota 213,6.
3. Czech Bronisław (SNAZS Kraków) skoki 41,5—39,5 nota 213.
4. Marusarz Jan (SNPTT Zakopane) skoki 43—41,5 nota 203,5.
5. Gut-Szczerba Franciszek (Wisła Zakopane) skoki 39—42,5 nota 202,4.
6. Wnuk Mieczysław (Wisła Zakopane) skoki 37—42,5 nota 198,8.
7. Koźdon Gustaw (S. N. Watra Cieszyńska) skoki 40—40 nota 193,6.
8. Dawidek Jan (SNPTT Zakopane) skoki 39—30 nota 193,2.
9. Wójcicki Eugeniusz (S. N. Smigły Wilno) skoki 46—41,5 nota 192,9.
10. Bobowski Jan (Wisła Zakopane) — skoki 41—40 nota 187,8.

Następnie odbył się konkurs skoków otwartych o mistrzostwo PZN, wyniki są następujące:

1. Marusarz Stanisław, nota 230,4, skoki 52—51,5.
2. Czech Bronisław, nota 214,6, skoki 47—46.
3. Kołesar Piotr (Wisła Zakopane), nota 213,5, skoki 47,5—46,5.
4. Marusarz Andrzej, nota 211,3, skoki 48,5—50.
5. Orlewicz Marian (Wisła Zakopane), nota 209,1, skoki 48—48.
6. Wnuk Mieczysław, nota 207,1, skoki 47,5—47.
7. Bobowski Jan, nota 206,9, skoki 49—48,5.
8. Marusarz Jan, nota 205,7, skoki 48—50.
9. Jarosz Józef (Wisła Zakopane), nota 202,9, skoki 44—46,5.
10. Koźdon Gustaw, nota 199,5, skoki 45,5—44.

Stwierdzić należy, iż organizacja zawodów na skoczni dopisała, natomiast obsługa przedstawicieli prasy na terenie skoczni i w Głębcach mocno szwankowała. Skoki zostały zakończone przed godz. 2, a wyniki oficjalne zostały ogłoszone dopiero o godzinie 18 po południu.

Jeżeli chodzi o skoki, to należy podnieść wysoka formę skoczków zakopiańskich, z których przede wszystkim Czech Bronisław wykazał styl omalże nieskazitelny. Bracia Marusarze znajdowali się w doskonałej kondycji. Stanisław Marusarz imponował długością skoków. Skoczkowie ślascy spisali się znacznie gorzej, niż ich koledzy w biegu otwartym. Z zawodników prowincjonalnych na pierwszy plan wybijał się zawodnik wileński Wójcicki.

Minister Bobkowski, który miał być obecny w Wiśle w ostatniej chwili odwołał swoje przybycie z powodu niedyspozycji. W zastępstwie P. Wojewody Dr. Grażyńskiego obecny był Wicewojewoda Dr. Saloni, poza tym na zawody przybyli Dyrektor Kolei inż. Wyleżyński, starosta Plackowski oraz komisarz gminy Wisła p. Miedniak. Widzów 3.500. Pogoda piękna, warunki śnieżne doskonałe.

Na zakończenie odbyło się o godzinie 19,30 w auli szkoły powszechnej w Wiśle rozdanie nagród zwycięzcom w poszczególnych konkurencjach. Nagrody wręczył zawodnikom wiceprezes P. Z. N. p. dr. Boniecki oraz prokurator Rygiel. Nagrody otrzymali zawodnicy:

Bronisław Czech, za zwycięstwo w biegu złożonym, puchar P. Z. N. oraz na grodzie przechodnią im. Marszałka Piłsudskiego.

Andrzej Marusarz, za drugie miejsce w biegu złożonym, nagrodę hut Pokój.

Stanisław Marusarz, za trzecie miejsce w biegu złożonym, nagrodę Związku Koksowni.

Nowacki, za mistrzostwo w biegu na 18 km, nagrodę hut Pokój.

Czepczor, za wicemistrzostwo w biegu na 18 km, nagrodę Państwowych Zakładów Zakmowch w Cieszynie.

Stanisław Marusarz, za zwycięstwo w otwartym konkursie skoków, puchar formy Lignoza.

Bronisław Czech, za drugie miejsce w otwartym konkursie skoków, puchar śląskiego oddziału Polskiego Tow. Tarzańskiego.

Po wręczeniu nagród zawodnikom, rozdano 40 par nart, młodzieży z Wisły, Istebnej i Koniakowa.

WYNIKI ZAWODÓW ZŁOŻONYCH O MISTRZOSTWO POLSKI

(bieg 18 km. i skoki) są następujące:

1. Bronisław Czech (SNAZS Kraków) zdobył mistrzostwo Polski na rok 1937, zajmując w biegu norę 240 a w skokach 212,3, łączną notę 452,3.
2. Marusarz Andrzej, nota biegu 222, nota skoku 213,6, nota łączna 435,6.
3. Marusarz Stanisław, nota biegu 195, nota skoku 230, łącznie 425.
4. Marusarz Jan, nota biegu 204, skoku 203,5, łącznie 407,5.
5. Dawidek, łącznie 404,7.
6. Wnuk, łącznie 393,8.
7. Gut-Szczerba, łącznie 383,9.
8. Wawrytko, łącznie 383,2.
9. Mardula, łącznie 379,6.
10. Haratyk, łącznie 377,8.
11. Mrowca, łącznie 377,8.
12. Grandfeld (Wisła Zakopane), łącznie 368,2.

Duży sukces polskich automobilistów

Z pięciu ekip trzy przybyły w czasie przepisowym do Monte Carlo.

Monte Carlo. Dotychczasowy bilans wielkiego automobilowego zjazdu gwiazdowego do Monte Carlo przedstawia się następująco: na 121 zawodników, którzy wyruszyli z różnych punktów Europy, 28 odpadło w drodze, a 15 otrzymało punkty karne. Droga w roku bieżącym była niesłychanie ciężka i tym się tłumaczy liczne wypadki i wyeliminowanie dużego procentu ekip. Najcięższa była droga ze Stavangeru, Palermo i Aten. Na 30 ekip, które wyruszyły ze Stavangeru, odpadło aż 10. Z 22 ekip, które startowały z Palermo, wyeliminowanych zostało 11 a więc połowa ekip. Z Aten wyruszyły 4 ekipy i wszystkie odpadły. Z Umey na 19 zawodników odpadł jeden (Polak Nowak).

Zawodnicy polscy odnieśli w jeździ duży sukces, gdyż z 5 polskich ekip aż trzy ukończyły raid. Jest to wyniki bardzo pomyślne, zwłaszcza gdy się uwzględni niezwykle ciężkie warunki terenowe.

Pierwszym zawodnikiem polskim, który przybył do Monte Carlo, był p. Borwik na Fiatze bez punktów karnych. Przyjechał on o godz. 10 m. 11.

O godz. 11 min. 9 przyjechała druga ekipa polska w składzie Zagórna — Mazurek, która wystartowała z Bukaresztu na wozie Chevrolet. Ekipa ta przybyła do mety również bez punktów karnych.

O godz. 16 min. 15 a więc na minutę przed zamknięciem kontroli przyjechał Fiat z załogą polską Marek — Jakubowski. Wóz ten obciążony jest dużą ilością punktów karnych za opóźnienia w drodze. Do Monte Carlo przybył również jugosłowianin p. Bellen, jedyny zawodnik, który wystartował do Monte Carlo z Warszawy.

W niedzielę czeka zawodników próba zrywu i hamowania. W tych technicznych konkurencjach Polacy mają małe szanse.

Pogoda w Monte Carlo jest cudowna i upalna.

TENISOWE MISTRZOSTWA AUSTRALII

W tenisowych mistrzostwach Australii, rozgrywanych obecnie w Sydney, sensacja jest niespodziewana porażka Crawforda, który w półfinale uległ 17-letniemu swemu rodakowi John Bromwichowi, po zaciętej 2 i pół godzinnej walce. Wynik meczu brzmi 6:1, 7:9, 6:4, 8:6.

W drugim półfinale Mac Grath pokonał Hopmana 6:4, 6:1, 7:5. Hopman pokonał w ćwierćfinale obrońcę tytułu mistrzowskiego Quista 11:9, 3:6, 7:5, 6:3.

12 PAŃSTW ZGŁOSZONYCH DO MISTRZOSTW BOKSERSKICH EUROPY.

Do turnieju bokserskiego o mistrzostwo międzynarodowe Europy (6-9 maja w Mediolanie), zgłoszone już zostały drużyny 12-tych państw, a mianowicie: Niemiec, Irlandii, Francji, Polski, Finlandii, Szwecji, Belgii, Węgier, Austrii, Czechosłowacji, Szwajcarii i Włoch.

Nie korzystając z naszej świetnie zorganizowanej komunikacji powietrznej dobrowolnie zrzekamy się korzyści, jakie codziennie możemy osiągnąć.

Wisła pod znakiem narciarskich mistrzostw Polski

WISŁA. (kor. wł.) Wisła wygląda dziś bajecznie. Śniegu co nie miara. Rzecz można, że maret za dużo, co odczuł zresztą na własnej skórze zawodnicy biorący udział w biegu na 18 km — otwartym i do kombinacji.

Za Wisłą, idąc w górę, pochowały się wśród lasu domy góralskie i wille Głębiec, które są terenem rozgrywek narciarskich o mistrzostwo Polski. „Ponajmniej zawarty w programach przyjeźdników „międzynarodowe“, bo mistrzostwa tego charakteru nie mają. I to jest zastanawiające. Po raz pierwszy bowiem od wielu lat odbywają się narciarskie mistrzostwa Polski bez udziału zawodników zagranicznych. A mieli: być Norwegowie, Szwedzi — i Niemcy, mieli przyjechać swego mistrza i wicemistrza. Nie ma ani jednego. (Kiedy to piszę, nie wiem, czy się jakiś cudzoziemiec nie zjawi na skoczni w konkursie otwartym. Myślę jednak, że raczej nie...)

Dlaczego zagraniczni narciarze nie przyjeżdżają — na to pytanie nikt nie umie odpowiedzieć. Wszyscy się tylko dziwią, wszyscy żalują. Ale kto zna przyczynę tej absencji, jakakolwiek by była ta przyczyna? Ktoś przecież musi wiedzieć, bo przed mistrzostwami mówią się dużo na temat Norwegów, Szwedów; ba, były podobno nawet telegraficzne wiadomości od samych zawodników!

Tę się mówi o tych „zagranicznikach“ i z pewnym żalem, bo ramy, w jakich odbywają się mistrzostwa, winny być wypełnione pełniejszą treścią. Wisła ma to zasłużyła. Przede wszystkim miejscowi organizatorzy z komisarycznym naczelnikiem gminy p. Miedniakiem na czele — pojeźdźcie ciężar odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa jako na gospodarzach i wywiążali się z zadania pod każdym względem bez za-

ratu. Nie trzeba tu zapominać o trudnościach, jakie się nasunęły, a które trzeba było przezwyciężyć.

Znaczna część wysiłku włożono w rozwiąza-

nie kwestii pomieszczenia napływających gości. Wisła przygotowała się należycie — podobnie jak i Głębiec; biuro kwaterek stało na wysokości zadania.

Były jednak niedomagania z innej strony i te zniewczyły dużo wysiłków organizacyjnych. W pierwszym rzędzie zarzut pod adresem P. Z. N., który sprawę reklamy mistrzostw zastępuje wyłącznie sobie (pozostawiając okręgowi śląskiemu swobodę na własnym terenie), i zaniedba-

rzecz w sposób bezprzykładny. Inaczej to bywało, gdy mistrzostwa rozgrywano w Krzynicy albo w Zakopanem. Tym razem prasa — za wyjątkiem śląskiej — pozbawiona materiału informowała bardzo skąpo o zbliżających się mistrzostwach, a afisze propagandowe nadesłał P. Z. N. podobno dopiero w środę — czyli na 3 dni przed zawodami!

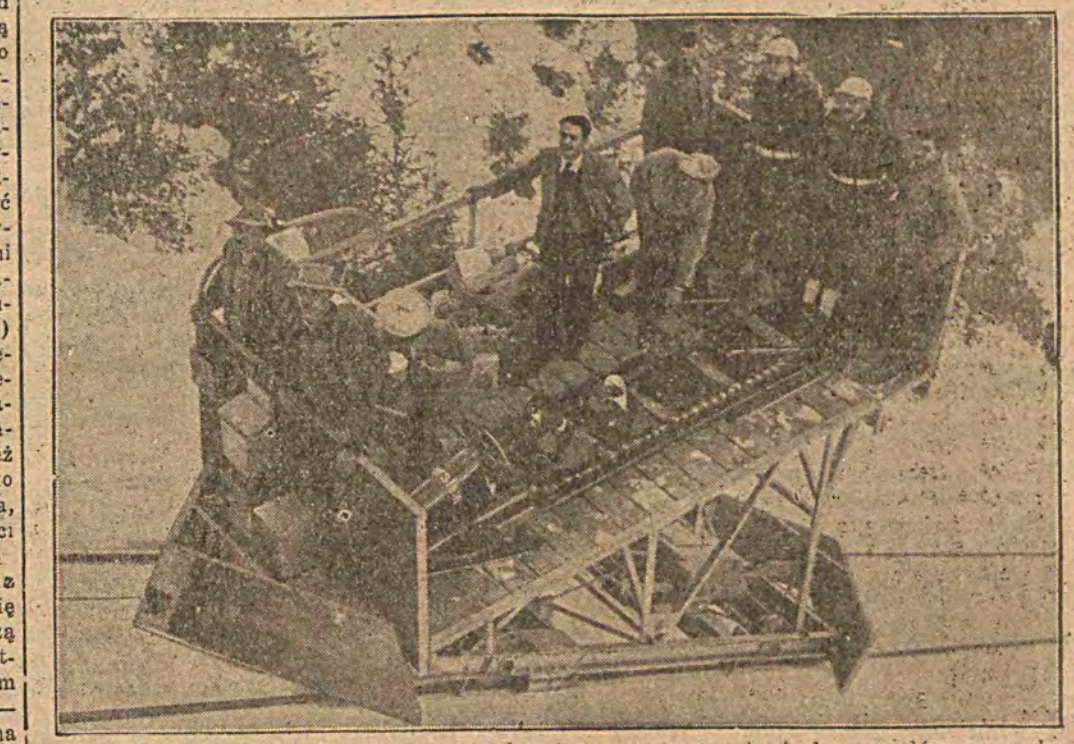
Liga Popierania Turystyki, która winna była wykorzystać mistrzostwa jako okazję do pobudzenia w stronę Wisły i Głębiec całej serii pociągów popularnych — również w znacznym mierze zawiodła. Dość powiedzieć, że jeszcze w piątek w południe nie można było dostać w Katowicach tzw. „kart uczestnictwa, upoważniających do nabycia biletu ze zniżką! Komu to znów przypisać?

Oto dwa ciężkie kamienne obrazy. Oto, dla czego zjazd gości w Wiśle, jakkolwiek duży, nie jest taki, jaki być powinien...

Pierwszy dzień mistrzostw poza nami. Bieg 18 km w konkurencji ogólnej wygrał Nowacki (Zakopane), jadąc dobrze przetrasowanym przez swych współzawodników szlakiem. W tym biegu wytworzyła się taka sytuacja, że im kto miał dalszy numer startowy — tym lepszą miał lokatę na mecie. Trasa była ciężka; głęboki śnieg nie dawał zawodnikom oparcia i odbicia dla kłków. Tym się częściowo tłumaczy słabe czasy i dalekie miejsca takich zawodników jak Marusarze (za wyjątkiem Andrzeja), Berych, Skupień i in.

O mistrzostwie w kombinacji zadecydują skoki. Tu duże szanse ma zupełnie nieoczekiwanie Andrzej Marusarz, który po biegu ma drugą lokatę za Czechem, a jest brawurowym skoczkim. Pozycja St. Marusarza — jeśli chodzi o możliwość zdobycia tytułu — jest stracona. — Będzie on szukał rewanżu w otwartym konkursie skoków.

Idziemy więc jutro na skocznię w Głębcach. B. M.



W Garmisch Partenkirchen rozpoczęto już intensywne treningi do zawodów saneczkowych. Oto jedna z ekip udaje się na miejsce startu.

KINO-TEATR

„AS“

w Piotrkowie

Tel. 15-20

ROLAND JONG i MERLE OBERON w filmie p.t.

Musisz się ożenićTreść osnuta na tle propagandy przeciwko małżeństwu
Dla młodzieży film nie dozwolony

Początek seansów o g. 5,7,9 w niedzielę i święta o 3,5,7,9. Ceny miejsc zwykłe

**KOLEJKA,
w której nikt się nie kłóci**

Któż z nas lubi stać w kolejce do okienka w urzędzie, do kasy i t. d. A jednak jest takie okienko, przed którym stoi często długa kolejka i nikt nie sarka, nikt się nie denerwuje, każdy stoi uśmiechnięty i przyznaje, że chętnie przychodziłby tu jaknajczęściej. Nawet gdyby trzeba czekać było jaknajdłużej...

To poprostu okienko kasowe w Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej, gdzie wypłacane są wygrane posiadaczom szczęśliwych losów. Jakże można denerwować się, że przed okienkiem taka długa kolejka, kiedy człowiek jest pełen radości i wesela, ściska mocno w rękę los, który za kilka chwil zamieni na paczkę kolorowych banknotów. I ci wszyscy w kolejce — tacy sami szczęśliwcy. Większość z nich nie widziała w swym życiu dziesiątej części tej sumy, jaką za chwilę ma otrzymać.

Długi „ogonek” przed okienkiem kasowym Loterii, to żywy dowód wielkiej ilości osób wygrywających. Jest tu i pan w eleganckim futrze (może kupione już na konto wygranej) i staruszka skromnie ubrana i młoda panienka i jakiś robotnik. Wszyscy promiennieją zadowoleniem, wesołością i optymizmem.

W kolejce zawiązują się rozmowy, szczęśliwcy opowiadają sobie nawzajem okoliczności, w jakich nabyli losy, w jakich dowiedzieli się o wygranej, zwierają się sobie ze swych planów, z użycia wygranych pieniędzy i t. d.

Kolejka posuwa się ku okienku. Co kilka chwil następna osoba oddaje los a otrzymuje paczkę banknotów. Jedni biorą je w ręce z nieukrywaniem radością, drudzy jakby z niedowierzaniem.

OBWIESZCZENIE Nr. 711/34.I.

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru I-go, także urzędujący, w myśl art 1148 1149 Ust. Post. Cyw. obwieszcza, iż w dniu 25 czerwca 1937 roku, od godziny 10 z rana, w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Piotrkowie, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji dóbr ziemskich Wojnowice, tj. nieruchomości rolnej, składającej się z ziemi ornej, lasów, pastwisk i łąk oraz 17 budynków murowanych i drewnianych mieszkalnych i gospodarczych, tudzież innych, szczegółowo wymienionych w protokole opisu, sporządzonym dnia 13 kwietnia 1932 r. NIERUCHOMOŚĆ POWYZSZA: a) w wspólnym posiadaniu z osobami obcymi, b) zawiera powierzchnię ogólną 163 hektarów i 6226 mtr kw, c) położona jest w gm. Gidle pow. Radomskiego, d) urządzona na księgę hipoteczną Rep. hip. 44 w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Piotrkowie. e) obciążona jest długami hipotecznymi i kaucjami, w kwocie 16800 zł. 5649 dol 98 cent, z procentami i kosztami, kaucją w kwocie 310.000 złotych, ewikcją w kwocie 520 dol., kaucją w kwocie 26.000zł, część której zamieniona została na czysty wpis, w kwocie 17.000 złotych, oraz innymi ograniczeniami i ostryżeniami w dziale III i IV wykazu hipotecznego wymienionymi, f) należy na prawie własności do Włodzimierza - Wincentego Smoleńskiego-Mysłińskiego, g) wyznaczona została do sprzedaży w całym komplecie, stosownie do protokołu opisu z dnia 13 kwietnia 1932 roku na pokrycie należnych odsetek wierzycielowi Antoniemu Stawecie. Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 130.000 złotych. Biorący udział w licytacji winni złożyć kaucję, w wysokości 10% od sumy oszacowania. Akta, w sprawie niniejszej sprzedaży, znajdują się w Kancelarii Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Komornik: Starzewski Józef

zaniem, inni drżącymi dłońmi... Otrzymał już pieniądze i pan w eleganckim futrze i staruszka i młoda panienka i robotnik...

Każdy z nich opuszcza lokal z uśmiechem i zadowoleniem. Jedno spieszy do banku, by złożyć pieniądze, drugie do reagenta, aby zawrzeć akt kupna domu, kto inny biegnie obejrzeć sklep, który zamierza nabyć. Ale każdy z nich uda się z., pewnością do kolektury aby nabyć los do pierwszej klasy 38-ej loterii. Bo wiedzą, że na loterii wygrać można szereg razy i fakty takie zdarzają się ostatnio bardzo często.



Scena z filmu „Barbara Radziwiłłówna” w Nowościach

Bal policyjny

Już dziś odbędzie się wielka atrakcja karnawałowa jaką będzie tegoroczna policyjna zabawa.

Przypominamy, że bal ten odbędzie się w poniedziałek 1 lutego w salach im. Kilińskiego i „Sokoła”. Kto jeszcze nie nabył biletu wejścia albo nie posiada zaproszenia może w ostatniej chwili otrzymać je w komisariacie przy ul. Słowackiego 16. Zabawa zapowiada się naprawdę rewelacyjnie.

**Nie wolno
krzywdzić pracowników**

Pracujący bez przerwy prawie lat 20 w firmie Ireneusz Łuft pracownik rusznikarski Antoni Sobolewski, został pozbawiony pracy i w czasie urlopu bez powodu zwolniony.

Pokrzywdzony pracownik udał się pod opiekę inspektora Pracy, który ukarał doraznie właściciela sklepu grzywną w wysokości 200 zł z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu.

**Narodowa
Partia Pracy**

Odbyto się ostatnio zebranie członków byłego Warszawskiego Okręgu Partii Pracy. Na zebraniu tym postanowiono założyć nową partię pod nazwą „Narodowa Partia Pracy”. Wyłoniono tymczasowy zarząd, którego przewodniczącym został p. Władysław Ludwik Evert. Partia ta chce skupiać w swych szeregach b. członków „Partii Pracy”.

Zaproszenie

Polska Macierz Szkolna w myśl ogólnego życzenia, aby sprawozdania roczne z działalności Macierzy były składane nie tylko członków, ale i szerszym kołom społeczeństwa, które żywo interesuje się pracami Macierzy, a w szczególności na Kresach Wschodnich, uprzejmie zaprasza wszystkich na

Walne zebranie

które odbędzie się w dniu 3 lutego b. r. (środa) o godz. 18 w sali T-wa Kredytowego Miejskiego przy ul. Słowackiego 1 (1-sze piętro na lewo).

Zarząd.

Kupujcie wyroby krajowe**Obciążenie
listonoszów**

Ministerstwo Skarbu zwróciło się do ministerstwa poczt i telegrafów, aby doręczanie pism władz skarbowych odbywało się wyłącznie za pośrednictwem poczty. Do czasu ostatecznego uzgodnienia tej sprawy doręczanie pism władz Skarbowych za pośrednictwem organów samorządowych musi być utrzymane.

Ponieważ jednak zarządy niektórych miast odmawiają doręczania pism władz skarbowych, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało polecenie, aby wszystkie zarządy miast i wydziały powiatowe ściśle wypełniały nałożone ordynacją podatkową na gminy obowiązki a w szczególności przestrzegały doręczania pism władz skarbowych bez opieszałości.

**Ukrywali się
przed aresztem**

W dniu 30 b. m. przez Wydział Sledczy zostali zatrzymani: Szulc Adam, lat 36, zam. w Piotrkowie i Goldmin Lejzer lat 24, zam. w Piotrkowie, poszukiwani przez Władze Sądowe dla odbycia kary aresztu.

Na fali radiowej**Audycja Polskiego Radia
otwiera bale w stu miastach
Ameryki**

W środę dnia 3 lutego o g. 20.30 Polskie Radio nada specjalną audycję dla Polonii Amerykańskiej, którą National Broadcasting Company nagra na płyty i nada w tym dniu na całą sieć swoich stacji.

Audycja ta została zorganizowana z inicjatywy Fundacji Kościuszkowskiej w porozumieniu ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy. Fundacja Kościuszkowska organizuje bowiem w tym dniu w stu miastach Ameryki, zamieszkałych przez Polaków, bale reprezentacyjne pod nazwą „Noc w Starym Krakowie”. Audycja Polskiego Radia zainauguruje o tej samej godzinie bale we wszystkich tych miastach.

Program, po odegraniu Hymnu polskiego i amerykańskiego, przewiduje przemówienie Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy woj. Władysława Raczkiewicza, ambasadora Stanów Zjednoczonych J. Cudahy, oraz prezydenta miasta Krakowa dr. Mieczysława Kaplickiego, po czym nastąpi część muzyczna w wykonaniu chóru i kapeli ludowej.

Pogadankę o Starym Krakowie wygłosi w języku angielskim prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Roman Dybowski.

Tę ciekawą audycję zakończy hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie.

**Interesujący koncert symfoniczny
Polskiego Radia**

Jak zwykle, tak i tym razem dnia 1.II o godz. 22.00 przyniesie koncert Orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją Grzegorza Fitełberga utwory wielce interesujące. Tak więc z kompozytorów współczesnych: Szymanowskiego — „Krakowiaka” i „Zulejkę” w instrumentacji Grzegorza Fitełberga, Perkowski — „Sinfonietta” i F. R. Łabuńskiego — „Tryptyk”. Ponadto wykonane zostaną: rzadko stosunkowo grana uwertura Beethovena „Król Stefan” i Berlioz — fragmenty z dramatycznej symfonii „Romeo i Julia”, osnutej na tle tragedii Szekspira.

w Piotrkowie

MÓWIĄ ŻE...

...w związku z przeprowadzonym dochodzeniem w gimnazjum państwowym przez wizytatora Bąkowskiego o nadużycia sprawa została skierowana rzeczoznawcy dyscyplinarnemu przy Komisji dyscyplinarnej Kuratorium Warszawskiego.

**Przypomnienie**

Zarząd Koła Ogólnopolskiego Zw. Podoficerów Rezerwy Rz. Pol. w Piotrkowie, przypomina kolegom członkom Koła oraz wszystkim podoficerom rezerwy nie należącym jeszcze do organizacji, że udział w zabawie dzisiejszej, która odbędzie się w połączonych salach „Kowianki” i „Adrii” jest obowiązkiem każdego z nas.

Każdy był podoficer, czy bogaty, na tym czy innym stanowisku, powinien wziąć udział w zabawie karnawałowej na którą wszystkich uprzejmie i grzecznie proszą. Komitet zabawowy.

**Ożywiona działalność
Polskiej Jedności Gospodarczej**

Przed rokiem założony Związek Polskiej Jedności Gospodarczej istniejący na terenie m. Piotrkowa pod kierownictwem prezesa Wł. Kolasy rozwija intensywną działalność. Związek ten wiązuje obecnie ścisłą współpracę z szeregiem różnych organizacji społecznych stojących na stanowisku narodowo-państwowym celem, którego będzie stworzenie Okręgowej Komisji Porozumiewawczej co będzie pierwszym etapem skonsolidowanych wystąpień związków pokrywanych celach.

Radio w Zagłębiu Sosnowieckim

Wielkie zainteresowanie w Zagłębiu Sosnowieckim wzbudziła audycja poświęcona grodzic Grodziec. Przed audycją nadaną z podstudia w Sosnowcu, zainstalowano w największej sali w Grodzcu megafony, przy pomocy których cała ludność gminy wysłuchała audycji radiowej... o sobie. Po koncercie orkiestry Towarzystwa Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaz, pod dyrekcją Franciszka Szylera, red. Konstanty Cwierk wygłosił odczyt o Grodzcu, który uwzględniał zarówno historię Grodzca, jak i jego sprawy społeczne, gospodarcze i kulturalne.

**„Od dworu do dworu jedziemy
kuliem”
Wspomnienie dawnych zabaw
przez radio**

Dziś, gdy podczas karnawału panuje wszechwładne tango, fox, muzyka jazzowa, Polskie Radio przypomni słuchaczom, jak bawiono się w karnawale za staropolskich czasów. Będzie to audycja muzyczna p. t. „Od dworu do dworu jedziemy kuliem”. Znany chór lwowski kierownictwem J. Kofalczkowskiego szereg obrazków muzycznych z XVII, XVIII i XIX wieku, opartych na dziełach Chopina, Liszta, Beethovena, Schuberta, F. Schuberta, Bystronia i Fischera. Audycję tę nadaje Lwów na wszystkie rozgłośnie polskie dnia 1.II o godz. 21.30.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.